

GTIF

AGENCJA TEATRALNA i FILMOWA ZAIKSU

AGENCE THÉÂTRALE ET CINÉMATOGRAPHIQUE DE LA ZAIKS

Warszawa, Chmielna 25

Telefon N^o 854-23

Adres Tel.: ZAIKS-WARSZAWA

140

BUDOWALI SZKLANY DOM
=====

Komedia w 3ech aktach

Joanny Górczyckiej

Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis,
bez prawa odsprzedaży. Wszelkie prawa autorskie i przekładu
zastrzeżone.

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopiować, ani też
puszczać w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego
wykonania tego utworu w Polsce można uzyskać wyłącznie w

AGENCJI TEATRALNEJ i FILMOWEJ ZAIKSU

A G T I F

Warszawa,

Tel. 854-23

Chmielna Nr. 25

Odbiorca winien niezwłocznie zwrócić egzemplarz, gdyby nie
zamierzał utworu tego wystawić. Przekroczenie tych warunków stanowi
naruszenie przepisów Ustawy o Prawie Autorskim
z dnia 29 marca 1926 r. (Dz. U. R. P. z dnia 25.4.35 Nr. 36 poz. 260).

"Sztuka nie jest kataplazmem kojącym, ani autosugestią zahipnotyzowanego, ani pociechą moralną, ani ornamentem estetycznym, ani złudą, ani omamem, ani treścią życia, ani jego formą - lecz wręcz przeciwnie - jest prawdą naszego najistotniejszego życia, najwyższą, ostateczną, nawskroś i najgłębiej ludzką rzeczywistością. Otaczające nas życie zawsze cechuje jakiś połowiczność, wypadkowość, niewykończenie, niedociągnięcie do utęsknionego i wyczuwanego dynamicznego napięcia najistotniejszej rzeczywistości, którą udaje się nam zrealizować jedynie w sztuce. Słusznie więc sztuka rości sobie pretensje do zawładnięcia życiem, do zorganizowania go, do narzucenia mu swego porządku duchowego, swojej konstrukcji metafizycznej. Sztuka nowoczesna, łamiąc archaiczny konwenans odrębnej formy artystycznej, pragnie przesycić rzeczywistość swoją treścią na tyle, by stała się ona w swym zawrotnym biegu, zmienności i wielokształcie wyrazem tęsknoty naszej do życia pełnego, ludzkiego i ostatecznego."

"Ileż to razy zdarza się, że widz skazany na przymusowy bierny spokój w teatrze w pewnych momentach spiętrzenia, kryzysu lub załomu akcji radby się zerwać i krzyknąć, wybuchnąć śmiechem lub łzami się zalać, wyciągnąć ręce lub pochylić czoło i przestać już patrzeć - na chwilę, na wieczność, rozplynąć się w gwiezdny potoku rozpętanych wizyj. Te wszystkie przeżycia muszą znaleźć swój wyraz."

ZARAZA W GRENADZIE

Jan Nepomucen Miller

BUDOWALI SZKLANY DOM

Komedia w 3 aktach

napisana według wszelkich zasad sztuki dramatopisów klasycznych

z Chórem Greckim

z Przed- i Po-Słowiem

z poszanowaniem jedności akcji

miejsca

i

czasu

ku uciesze Obywateli,

o niedalekiej przeszłości, która już jednak nigdy teraz-
niejszością się nie stanie.

Jaśnie Wielmożni Panowie

Lloyd George

Clemenceau

Wilson

Orlando

na Waszą pamiątkę sztukę tę napisałam i Wam
ją poświęcam!

Gdyby komukolwiek wydawało się, że jest to
oznaka zuchwałej śmiałości nieznanej autorki,
uprzejmie pozwalam sobie zwrócić uwagę na fakt,
- że imiona moich 4 bohaterów - to imiona Ar-
chaniołów i wszelakich Chórów Niebieskich.

Joanna Gorczycka

Warszawa, w kwietniu 1946 r.



Dramatis Personae

Matka

Architekt

Rozalinda, jego narzeczona

Pokonany

CHOR GRECKI

1" Alfa

2. Iota

3. Kappa

4. Mu

5. Omikronn

CHOR NIEBIESKI

1" Gabriel

2. Michał

3. Rafael

4. Serafin

PRZEDSŁOWIE

Białe marmurowe schody na tle odległej białej kurtyny, opadającej miękką draperią. Niskie, szerokie stopnie, co wiodły wieków wiele temu do świątyni - teraz ^{już} nigdzie/nie wiodą. Świątyni niema.

Ludzie w białych szatach, którzy na stopniach tych spoczywają zmorzeni snem beczynności i nudy, przybrali pozy niedbałe, nieestetyczne, ba - bezwstydne nawet w bezwładzie ciała, z którego duch uleciał w dalekiej przeszłości i błaka się w szarzyźnie niebytu.

Spią już - głusi na rozgwar świata, od tak dawna, że nawet majaki senne, które wirowały przed zamkniętymi ich oczami w bezmyślnym chaotycznym tańcu, same zmorzone - posnęły jak gadatliwe kury o zmierzchu.

Spią.

Z widowni wysuwa się nieśmiało i staje na najniższym stopniu Autor.

Wąskie, przykrótkie, granatowe spodnie wydeły się śmiesznie na kolanach. Z rękawów czarnej marynarki, połatanych na łokciach przez matkę z troskliwą starannością wychylają się kościste duże ręce, widoczne prawie aż do połowy przedramienia. Wykoślawione buty, widać niezapłacone, skrzypią przy każdym poruszeniu.

Młodzieniec rozgląda się po proscenium i ostrożnie posuwa w górę po stopniach. Tak jest jednak przejęty uroczystą chwilą i szacunkiem dla rozwalonych w spoczynku dostojnych postaci, że potyka się i z hałasem opada na czworaki, a potracony przy tym sękaty kostur jednego ze śpiących z przeraźliwym stukiem zsuwa się ze stopnia na stopień aż na sam dół.

Nieśmiały młodzieniec zastyga w bezruchu. Dostojnicy śpią nieporuszeni. Podnosi się, odwraca gwałtownie do widow-

ni i gestem zniecierpliwienia syczy: ésséssé - ! Powraca do spoczywających - widzi że śpią. Oddycha z ulgą, poprawia ubranie, stara się obciągnąć za krótkie rękawy i po chwili milczenia zdobywa się na odwagę - mówi półgłosem:

Panowie.

Cisza.

Cedzi z namaszczeniem, lecz już głośniejsz:

O - b y - w a - t e - l e !

CISZA

Krzyczy

Obudźcie się!

Cisza nieprzerwana nawet chrapnięciem.

Zdesperowany młodzień nie składa ręce jak do modlitwy i szepce błagalnie:

Jesteście potrzebni!

Magiczne to widzieć słowa, bo nagle wszyscy razem budzą się, jeszcze są nieprzytomni ze snu, lecz z szeroko otwartymi oczami. Poruszyli się gwałtownie, aż zatańczyły i zastukały maski zawieszane na szyi każdego. Dwie maski: jedna z nich wykrzywiona grymasem śmiechu, który jednak wydać się może równie tragicznym jak grymas bólu na drugiej.

Pytają się wzajemnie nerwowo:

Kto nas wołał?

Autor stoi. Pośród nich. Zamarł w bezruchu przerażony własnym zbyt śmiałym czynem. Otwiera usta, głos więźnie mu w gardle, wreszcie wyjąkał:

..... to ja.....

..... z widowni

Dostojnicy kierują nań swój wzrok, na twarzach maluje się zdziwienie; po chwili jeden wypowiada myśl wszystkich:

IOTA taki człowieczek?

i do tego z widowni?

Zaczynają przeciągać się, ziewać, chrząkać, pokasływać i podciągać nosem. Jeden nawet kichnął.

Autor nagle stracił odwagę i zabiera się do ucieczki.

Zapóźno jednak:

CHOR Hej!

Stój!

Poczekaj!

Czegoś chciał?!

Czemuś wołał?!

Stój na Feba!

/Autor staje i obraca się do nich/

AUTOR Jesteście potrzebni!

CHOR Chai

Dlategośmy się obudzili!

Oby!

Cóż nam powiesz?

KXM Kto jesteś?

AUTOR Napisałem sztukę.

CHOR cho - cho!

IOTA Nie ty pierwszy, ale dotychczas nikt nas nie wołał.

OMIKRONN Do czego jesteście ci potrzebni?

MU Tragedia czy komedia?

KAPPA Pewnie o tym jak On zakochał się w NIEJ i... nie z tego nie wyszło.

MU Tragedia!

/śmieją się/

AUTOR O tym też.

KAPPA A widzisz!

ALFA Do tego nie jesteście potrzebni.

AUTOR Jesteście konieczni!

CHOR Poco?

AUTOR /jąkając się, gdyż z trudem przychodzi mu wyłus-
kać słowo z chaosu myśli/
Bo teraz idą nowe czasy!

IOTA Głupstwo!

OMIKRONN Każde pokolenie tak mówi.

AUTOR Ależ osądźcie sami. Przecież was zawołałem, a w
poprzednich pokoleniach pozwolono wam spać!

KAPPA /po chwili namysłu/ Trochę racji ma....

AUTOR Ja sam - nie potrafię powiedzieć tego wszystkiego
co chcę powiedzieć.

IOTA Idź spać!

KAPPA Pocóż więc zabierałeś się do roboty, której nie
potrafisz wykonać?

AUTOR Potrafię zacząć. Ale stworzyć sztukę musimy razem.
Poeta i wy. Jak Przewodnik i jego Chór...Jak jeden
-..... i wszyscy!

CHOR Masz wielkie o sobie mniemanie!

AUTOR /głęboko wzruszony, starając się aby go zrozumieli/
Bywam pokorny, iż dałbym swoją myśl, niechby ją
wzięli i po mnie depcząc ponieśli do celu...
/wtę z nagłą pasją, zwracając się ku Widowni -
urósł jakby i stał się wspaniałym w tym swoim zbyt
małym i zniszczonym ubraniu/.... a czasem pychę mam
taką, że krzyknąłbym

WY GŁUPCY!

Z WIDOWNI I No!

Z WIDOWNI II Ma rację !!

Z WIDOWNI III Cicho!

IOTA Dobrze sobie poczynił

MU Więc gdzie ta sztuka?

AUTOR /wciąż jeszcze do Widowni, ale już znów nieśmiały/

To jest niezupełnie sztuka.... właściwie to jest trochę..... życie....

OMIKRONN Chyba z nas kpisz! Cóż my z życiem mamy wspólnego?

Reprezentujemy Sztukę - przez wielkie S.

W życiu dla nas nie ma roli!

AUTOR /zwracając się do Chóru / Dam wam rolę! Zaprowadzę was do pewnego domu, gdzie wtrąćcie się ~~na~~ w akcję!

Będziecie ją tłumaczyć - może wpływać na nią....

Będziecie głosem społeczeństwa... a może sumieniem.

IOTA Co za wielkie słowa!

KAPPA A ty włożysz sobie na głowę wieniec laurowy i pójdiesz do domu spać. Tak?

AUTOR Niestety, ja też muszę tam zagrać.

Nikt nie chciał wziąć głównej roli. Aktorzy pokłócili się o to z Dyrektorem.....

MU Cóż to za rola? Kogo będziesz przedstawiał?

AUTOR Architekta.

MU To nie ciekawe. Cóż ty będziesz budować?

AUTOR /w zachwyceniu/ Szklany Dom!

MU Cha - cha - cha ! Dlaczego nie z kości słoniowej i złota?

ALFA Dla kogo budujesz? Dla króla czy dla bohatera?

AUTOR /patrzy na nich rozczarowany/ Nie.

Dla ludzi. /wskazuje za siebie ręką ku widowni/

CHOR Cha - cha - cha!

IOTA Świetny kawał!

Z WIDOWNI I I cóż w tym jest śmiesznego?!

Z WIDOWNI II Nie przeszkadzać! Cicho!

OMIKRONN /z uśmiechem/ Będzie znaczy Komedia.

/nakładają sobie tragiczne maski/

Z WIDOWNI II Nałożyli nie te maski...

KAPPA Zaczyna mi się to podobać!

MU Ale w co my się ubierzemy?

AUTOR Specjalny strój jest nieobowiązujący. Dam wam tylko jakieś odznaki symboliczne....

MU Coś bardzo aktualnego!

AUTOR /zastanawia się/ Tak.

Waszą rolą będzie naprowadzać akcję na właściwe tory.... gdyby zboczyła....

Jakiż tu symbol wybrać?

/nagle, z radością, bo wpadł na doskonały pomysł/
Dam wam numerki. Przyczepicie sobie blaszkę z numerkiem na piersi.

CHOR To jest coś nowego!

AUTOR Nie. To zupełnie noermalne.

KAPPA Ale nasze kije możemy chyba zachować?

AUTOR Naturalnie! Broń jest zawsze potrzebna.

MU A czy to jest dostatecznie nowoczesna broń?

AUTOR Nie bardzo.... ale dość skuteczna.

Broń palna wyglądałaby rażąco na waszych szatach, ale - powiedzmy - sztylety....

Dam wam koziki, to będzie taniej, a i tak chodzi przecież tylko o symbol!

/Chór podnosi się z trudem na nogi. Odwykli już od ruchu/

MU Jak nazywa się ta sztuka?

AUTOR /z dumą pełną uroczystej powagi/ "Budujemy Szklany Dom"

CHOR /wybuch śmiechem/ Głupi tytuł.

Z WIDOWNI II Na afiszu było inaczej. Było "Budowali Szklany Dom"

Z WIDOWNI I Widocznie pomyliło im się.

AUTOR /broniąc się, do Chóru/ Przecież to nie sztuka,
tylko życie!

CHÓR /przy gasnącym świetle/ - do siebie/ Głupieci!
A może wariat!

Z WIDOWNI II /głośnym szeptem/ Teraz co będzie?

Z WIDOWNI III Źół za kretyn! Teraz będzie Akt I.

Czy pan myśli ciągle przeszkadzać?

Z WIDOWNI II Przez cały Akt nie powiem słowa!

A K T I

Ogromna sala, zbudowana jak Kolosseum, czy Sala Posiedzeń Ligi Narodów, czy może poprosto Cyrk.

Wkoło środkowej płaszczyzny części, reprezentującej podłogę wznoszą się amfiteatralnie schody, na których szeregami stoją fotele-pulpity. Na każdym fotelu przyczepiona papierowa płaska postać, mająca wyobrażać człowieka. Wszystkie papierowe lalki są jednakowe jak na setkach egzemplarzy tego samego afiszu. Sala oświetlona jest tylko w swej środkowej części: Hen w dali, gdzie kończą się - prawie pod samym sklepieniem, rzędy foteli - wąskie gotyckie szpary okien, przez wielobarwne szkła witraży przepuszczają nikłą kolorową jasność, która tylko potęguje mroki tej dziwnej świątyni.

W pierwszych rzędach foteli siedzą szeregiem jak grzeczne dzieci w szkole - miodziutki Przewodnik Alfa i czterech Starych Chóru.

Tłuszcioch Kappa - z blaszką na piersi - oznaczoną Nr 2.

Karzeł Iota - Nr 3

Chudy, wysoki Omikronn - Nr 4

i trochę nierozgarnięty Mu - Nr 5.

KAPPA /wierci się na fotelu. Zakłada tłustą nogę na nogę. Niewygodnie mu - spuszcza nogę. Rozwala się na fotelu i rozstawia nogi. Podlubał w nosie, w uchu, ziewnął całą paszczą/
Mogłoby się już zacząć!

ALFA Czterej główni artyści są spóźnieni. Tak, że o ile wiem, nie zdążą się nawet ucharakteryzować.

MU Uważam, że to jest skandal. Będą wyglądać jak normalni ludzie?

IOTA Każdemu to się może przydarzyć.

KAPPA Jestem ogromnie ciekaw tego co będzie!
Stare grzeszki w nowych szatkach - che-che-che!

- OMIKRONN /obojętnie/ Akcja zatoczy koło, a Epilog zetknie się z Prologiem. Pociąg więc zadawać sobie tyle trudu, jeśli ma się pewność powrotu na punkt startu.
- IOTA Ja osobiście ogromnie lubię przyglądać się grymasom i podskokom pajacyków ludzkich. Najbardziej śmiesz mi, że gdy otwierają gębę nigdy nie wiadomo czy płaczą czy też się śmieją. Identyczny skurek nerwowy, a wyobrażają sobie, że różnica jest ogromna" Chi!
- MU A czy przypadkiem nie będą się wyśmiewać z nas? Bo jeśli tak - to - nie ręczę czy się opanują!
- ALFA Będą czynić tylko to, co jest z góry przewidziane. sztuka jest już przecież napisana. Jeśli sądzono im popełnić zbrodnię, będą za nią ukarani, jeśli ...
- KAPPA Cóż! Ktoś idzie!
- Ciężkie drzwi na prawo uchylają się i wchodzi ARCHYTEKT. Na pod pachą ogromny rulon planów, a przez ramię przewieszoną wielką ekierkę, w ręku, długą kreślarską linię. Rozgląda się po sali, jakby kogoś szukał.
- KAPA Główny bohater.
- ALFA Tak. To jest heros.
- IOTA Pociągnąć za sznureczek i zacząć skakać zupełnie nieheroicznie.
- MU Wygląda na bezczelnego....
- OMIKRONN Wyczuwam w nim pełno namiętności i sentymentalizmu. Bazi mnie ten brak postawy filozoficznej.
- KAPPA A z tamtej strony sunie heroina. /Cmoka ze znawstwem/ To mi kęseki! Oho-cho!
- Chętnieby się z nią.... zapomniał.
- ALFA Nie wygłupiaj się! Zresztą ona nie jest heroiną!
- KAPPA Mówi przez ciebie zazdrość.
- Dziewczynka jest jak róża obtoczona w ambrozji i zleka przyrumieniona na wolnym ogniu.

Rybka smażona w małaźce! Kurczątka po polsku z mizerią!

IOTA

Wiecie - mam dreszczyk!

Zaraz zacznę się dziać! Zaraz zaczną podskakiwać i wyczyniać grymasy.

Przymierzają moje maski. Najpierw komediową

/nakłada maskę tragiczną/

/Młodzi zauważyli się poprzez długość sali, każde przy przeciwległych drzwiach i podbiegają do siebie/

ARCHITEKT Bałem się już, że nie przyjdiesz. A musiałem cię zobaczyć, bo taki jestem szczęśliwy!

ROZALINDA /z zalotnym uśmiechem/ O - ja jestem wierna! To tylko ty mnie zdradzasz często!

ARCHITEKT Rozalindo! Jak możesz!

ROZALINDA /żartując - choć w tym jest prawda/ Jestem u ciebie zawsze na szarym końcu. Najpierw Ludzkość! Potem wspaniałe Projekty, potem Szklane domy! potem....

ARCHITEKT Właśnie! Słuchaj kochanie, chcę żebyś pierwszą wiedziała, nim opowiem im o tym na posiedzeniu. Nareszcie natrafiłem na formułkę, dzięki której uda mi się Dom pokryć Szklanym Dachem!

ROZALINDA O?! To coś nowego. Nigdy o takim projekcie nie wspomniałeś?

ARCHITEKT Nie wspominałem, bo nie umiałem obliczyć grubości kamionitu, któryby utrzymał się bez filarów na całej przestrzeni Szklanego Domu. /zamyślony/ A przecież o ten Szklany Dach najbardziej mi chodziło.

Pomyśl! Wyobraź sobie!

Noc. Ludzie ułożyli się do snu. Leżą na wznak.

Oko znużone spogląda bezmyślnie na ciemną wklęsłość nieba. Z tej czerni sączy się biały spokojny

blask. I oto obojętny wzrok człowieka zaczyna nagle czytać niezmierzony dramat.

Gwiazdy skupiają się w konstelacje. Mgławice zaczynają wirować. Szechswiat się odsuwa, ucieka, oddal....

Rozpędzona biała, palająca żarem materia mknie po krzywiźnie swego przeznaczenia, które sama sobie stwarza.

Wzrok ludzki chwytł dramat, co odbył się miliony lat temu!

Duch ludzki unosi się w nieskończoność!

Opadają zeń troski dnia codziennego, zapomina o swej własnej małości i małostkowości.

Rozalindo!

Człowiek, który spędził noc w białym blasku myśli gwiazdnej nie potrafi wykonać rano złego zamiaru uknutego dnia poprzedniego!

MU Trochę nudne, i bardzo niezrozumiałe!

ROZALINDA Mówisz poetycznie, ale...

ARCHITEKT To nie jest poezja, to jest samo życie!

ROZALINDA Ale tylko ci, co mieszkają na najwyższym piętrze będą oglądać niebo poprzez Szklany Dach.

ARCHITEK Właśnie! Na tym polega mój sekret!

ROZALINDA Nie rozumiem, jaki sekret?

ARCHITEKT /po chwili wahania/ Nie budowałem domu według przedstawionych planów!

ROZALINDA Jakże ?!

ARCHITEKT Rozpocząłem budowę według własnego planu, dla jednopiętrowego domu. Wszyscy będą spać na pierwszym piętrze, wprost pod niebem.

ROZALINDA Ale jakże się pomieszczą?

ARCHITEKT /rozmarzony/ Mamy przecież całą ziemię do wyko-

rzystania -

ROZALINDA /oburzona/ To jest pomysł szalony! Ojciec i dyrektorzy nie zgodzą się na to.

ARCHITEKT /czule/ Małenka. Szalone pomysły poety, kończą się zawsze bardzo realnie - na ziemi. A wtedy ziemia, zamiast toczyć się statecznie i łagodnie w eterze, robi skok naprzód jak piłka tenisowa po korcie.

IOTA - Czasem w bok - i wtedy nazywamy się to "out"!

ROZALINDA To jest głupstwo! Wobec tego szalone pomysły człowieka realnego byłyby....

ARCHITEKT Kończą się zawsze nierealną i niepotrzebną tragedią!

ROZALINDA Frazesy! Zresztą ani ojciec ani ci panowie nie uwierzą ci.

ARCHITEKT /z mocą/ Przekonam ich!

Przecież tak samo jak ja, myślą głównie o szczęściu ludzi.

/Cały Chór parska śmiechem na głos. Nawet spokojny Omikron uśmiechnął się. Architekt i Rozalinda rozglądają się po sali. Chóru jednak nie spostrzegają/

ARCHITEKT Co za nieprzyjemna sala. Zimno i niechęć więcej od tych foteli.

ROZALINDA Dawno nie wietrzono tu. Powietrze zatęchło.

ARCHITEKT /zwraca się spowrotem do ukochanej - z żalem/
Nieczuję w tobie zaufania do mnie. Nie czuję zapachu do mej myśli.
Matka była zachwycona.

ROZALINDA No! Twoja matka jest zachwycona każdym twoim projektem, choćby najbardziej zwariowanymi

IOTA /złośliwie/ Ocho! Już zaczynają!

KAPPA /tłumacząc ich dobrodusznie/ Drob-
na sprzeczką zakochanych!

ALFA Ona nie jest heroiną!

ARCHITEKT Nie sprzeczkajmy się. Taki jestem szczęśliwy! Aż
się boję!

IOTA Oj! jak przyjemnie! poprostu chodzą
mi ciarki po plecach!
Już się zaczyna!

ROZALINDA Czego się boisz?

ARCHITEKT Za dobrze wszystko mi się układa. To nie jest
naturalne.

OMIKRON I ktośby przypuszczał, że jest fi-
lozofem?!

ARCHITEKT /zamyślony/ Buduję Dom....

Matka jest szczęśliwa....

Mam ciebie.....

ROZALINDA /wściekła/ Jak zawsze jestem na szarym końcu! Naj-
smaczniejszy kęsek na ostatku - prawda?

ARCHITEKT /prawie nie zauważa jej złości - myśli o czym in-
nym/

ROZALINDA /opanowując się/ Niewidzę niczego nadzwyczajnego
w tym nagromadzeniu okoliczności pomyślnych dla
ciebie. Pracujesz - twoja matka - /z przekąsem/
którego on znów nie wyczuwa/ zachowuję jak wi-
dzisz twój porządek wymieniania - matka rozkocha-
na w tobie, ma kogo adorować! No i wkońcu ja -
rzeczywiście, pisała jedynaczką twojego przeło-
żonego, dałam się oszołomić genialnym pomysłem
/spogląda nieżyczliwie na jego nędzny strój/ niez-
nanego Architekta! Pomysłem, które ostatecznie nie
zostały jeszcze wprowadzone w życie....

KAPPA Żmijka! Smaczna żmijka!

IOTA Poprostu trzeźwą kobietą.

MU To to znaczy geniusz?

OMIKRON To półbóg, o którego bogowie są zazdrośni.

ALFA Biała!

ARCHITEKT /po namyśle/ Właśnie o to chodzi! Moje projekty, które są prawdziwie piękne, nie zostały jeszcze wprowadzone w życie.... dlatego boję się....

ROZALINDA /zirytowana/ Głupstwo!

Jeśli mój ojciec i jego współpracownicy zdecydowali się wyłożyć astronomiczne sumy na tę budowę, to znaczy, że jest realna, a twoje plany obliczone poprawnie. Niema więc czego obawiać się!

/Architekt nagle obejmuje Rozalindę i patrzy jej w oczy.

Dziewczyna rozchmurza się/

KAPPA Ufff! Gorąco!

ALFA Spokój! Nie wygłupiaj się!

ARCHITEKT Powiem ci najdroższa dlaczego boję się!

Nikt o tym nie wie. Nawet matka.

ROZALINDA /z gorzką ironią/ Nadzwyczajnie!

ARCHITEKT Za bardzo to przeboleża...

/chwila ciszy/

IOTA Ten rozkoszny dreszczyk napięcia!

Wkładam maskę tragiczną /przykłada
sobie do twarzy maskę komiczną/

Czuję, że stanie się coś nieodwołalnego!

KAPPA I mnie strach bierze.

ALFA Ciągnie za sobą łańcuch przyczyn, które sam ukuł.

OMIKRON - O nie! Kuźnia przyczyn jest ukry-

ta, a kowal nieznan.

ARCHITEKT /skupiony, zapatrzony w przeszłość. Głosem przyciszonym tajemniczo./ Gdy miałem lat szesnaście. Dzieci długich - ach jak długich lat temu - zawarłem pakt z Bogiem.

MU O retyl!

KAPPA Wspaniały głupiec!

ALFA Nieszczęśniki

IOTA Bezczelny!

OMIKRON Marzyciel!

ARCHITEKT Zawarłem pakt z Bogiem.

Boś zresztą jednostronny - gdyż tylko ja mówiłem! Stało się to w ostatnią noc karnawału, podczas Adoracji.

Kaplica była ciemna, pusta oprócz dwóch zakonnic i oprócz mnie, wonna kadzidłem i modlitwą. Ołtarz jarzył się w świecach i złocie monstrancji.

Zapatrzyłem się w bielutki krążek Hostii i zawarłem pakt.

Zażądałem od Boga mocy takiej, aby stworzyć piękne dzieło nieśmiertelne! Powiedziałem Mu, że chcę rzucić taki kamień w wodę wszechświata, by fale rozchodziły się w nieskończoność.... wiecznie....

/nagle brutalnie/

No, i.... naznaczyłem sam cenę!

Powiedziałem Mu, że zapłacę szczęściem całego życia!

/poruszenie w Chórze - wstają z przejęcia i zupełnie zdawałoby się niepotrzebnie rozlażą się pomiędzy fotelami/

ALFA Herosi!

KAPPA /z prawdziwym oburzeniem na głupotę człowieka/ O bogowie! Jak można!

Tak się zaangażować!

MU Tego nie rozumiem. Jeżeli on z nas kpi, to go zabiję!

OMIKRON Prawdziwy filozof. Potraktował bogów bardzo handlowo.

LOTA Ten będzie najpiękniejszym pajacykiem mojej kolekcji.

ARCHITEKT /gorzko, do oniemiałej Rozalindy/ No i płaciłem.

Widocznie propozycja została przyjęta i dobito bezgłównego targu.

Odtąd bóg - każdego dnia zamieniałem w energię twórczą.

Wiesz, poprostu tak jak się ładuje akumulator.

Zbierałem także każdy ból, który napotkałem po drodze, tych wszystkich /robi gest obejmując nim widownię/

dziś mam moc olbrzyma!

/nagle biorąc ją w ramiona/

I oto nagle, od jakiegoś czasu jestem szczęśliwy.

więc boję się!

/szepcem/ boję się -

ROZALINDA /całuje go z macierzyńską prawie miłością, a jednocześnie walcząc także i o swoje szczęście/ To nieporządne! Takich transakcji nie zawiera się z Bogiem, który jest mądry i dobry. To ta wiedzana judaistyczna filozofia, która jest u podstaw świata chrześcijańskiego, filozofia odkupienia.

Z rączki - do rączki. Ty dasz - to ja cię dam.

Bóg nie jest handlarzem.

OMIKRON Ale słowo i wola - jest przyczyną, która działa w przestrzeni i czasie.....

ARCHITEKT Kto to powiedział?

ROZALINDA Kto tu jest?

KAPPA /dobrotliwie/ To przewidzenie, wydawało się
wam.

ARCHITEKT /z rozpaczą/ Ja nie potrafię z ciebie zrezygnować
Rozalindo.

ROZALINDA I ja nie pozwolę ci na to!

ARCHITEKT Lecz jeśli Szklany Dom będzie tego wymagać?

/odzywa się Symfonia Szklanego Domu. Jakby metalowe miotki
dzwoniły w kryształowe tafle, jakby srebrne piły cięły szkło
miętko, dzwięcznie i rytmicznie/

Słyszysz - tak śpiewa budowany Szklany Dom!

Ten Dom buduję dla - ludzi....

/Nagle na tę Symfonię wkracza bombastyczny marsz tryumfalny,
odegrany na instrumentach z blachy/

ROZALINDA Idą!

/Młodzi pierzchają/

/Otwierają się z trzaskiem podwoje na lewo, Chór zbliża się
aby przyjrzeć się tym którzy mają wejść/

/Przed drzwiami 4 Przemysłowcy.

/Certują się, kto pierwszy przejdzie przez drzwi.

1" Bardzo chudy i wysoki wiekowy st rzec z monoklem w oku i
arystokr tyczną laską z koroną i herbem - na której wspie-
rać się musi z powodu podagrycznej nogi - to RAFAEL.

2. Obok, świadcząc mu uprzejmości z ukłonami niski tłuścioch
o trzech podbródkach, w spodanich w kratkę z marynarskimi
kolczykami, ozdobionymi brylantami. Elegancję jego nieco
psują nadmiernie wypchane kieszenie. Z jednej wystaje coś
na podobieństwo nogi pieczonego indyka. Jest to chyba jed-
nak nasze przewidzie ie. Odczuwamy, że SIERAFIN nie zapomni-
ał by się do tego stopnia.

3. Najmłodszy z czwórki MICHAŁ charakteryzuje się dziecinną twarzą i gestem dyskretnym lecz nieomylnym ku tej części twarzy, która wiek dojrzały znamionuje - mianowicie ku - Eheu! nieistniejącym jeszcze wąsom.
4. Ostatni - GABRIEL - ma garb, na ciele i na duszy.
- Przez cały czas, który zużyliśmy na opisywanie ich powierzchowności - moi tego świata kłaniają się sobie we drzwiach, jeden drugiemu ustępują pierwszeństwa. Marsz tryumfalny, grany jest ciągle w kółko - gdyż jest za krótki na te ceremonie. Koncert Szklanego Domu zagłuszono zupełnie.

IOTA Parzyłbym na to godzinami!

 Czy można oglądać coś bardziej głupiego?

KAPPA U-a-a-o! /ziewa na głos/ A mnie to już znudziło.

ALFA Mógłbyś zakrywać sobie usta, kiedy ziewasz;
widok twoich popsutych zębów nikomu nie sprawia przyjemności.

OMIKRONN Na mnie wpływa filozoficznie. Obserwuję znikomości tego świata. Poznałem go, gdy był piękny i szczupły, a uzębienie miał wspaniałe!

IOTA /ze złośliwym uśmiechem/ No, ale ile to było wieków przed Chrystusem?

KAPPA Nie pozwalaj sobie! Jestem stary i dlatego jestem mądry.

MU A ja choć jestem znacznie młodszy i choć mi doku-
czacie, że jestem nie tak mądry jak wy - zro-
bię - że ci za drzwiami - wbiegna na salę!

KAPPA Zakład! O co gramy?

MU O co chcesz.

IOTA Jeśli przegrasz, nie wolno ci będzie obrażać
się przez całą godzinę!

MU Dobra. A jak wygram - wszystkich was obrażę!
Uwaga!!

/Nagle przeraźliwym głosem/

Ogień! Panowie!!! Świat się pali!!!

/Panowie we drzwiach ani drgnęli, wciąż jeszcze kłaniają się sobie uprzejmie/

IOTA Chi-chi-chi!

KAPPA A teraz ja!

Geś na stole!!!

/Panowie na chwilę zatrzymują się, zaglądają do wnętrza i w dalszym ciągu, może bardziej nerwowo zapraszają się do środka/

IOTA Proszę o zielone!

/Panowie chwytają się za kieszenie, każdy wyciąga swój listek i każdy popychając się wbiega, wtacza się, kuśstyka czy wpełza na salę. Muzyka przerywa nagle. Rozglądają się. Poważnie chowają listki. Chrzakają. Chwila ciszy.

Wreszcie - Serafin nadyma się godnością, klaszcze po pańsku w dłonie. Czekaj.

Cisza.

SERAFIN No! Służba!

/zwraca się nagle do Chóru/

Czyście pogluchli?

Sam tu!

Przynieść Wędznika!

/w międzyczasie Rafael wyciąga z kieszeni butelkę z mlekiem zaopatrzoną w smoczek i ssie/

/CHÓR spogląda po sobie zdumiony - jeszcze ich nikt nie traktował jak posłańców. Alfa daje znak dłonią - wychodzą/

/Panowie czekają niecierpliwie/

GABRIEL /półgłosem do Michała/ Te bezczelne maniery, które on przy biera. Klaszcze na wężnych jakgdyby był sułtanem.

- MICHAŁ A dlaczego właściwie on - wydaje polecenia?
- SERAFIN /półgłosem do Rafaela/ Gabriel zaczyna już coś knuć! Obrzydliwy typ!
- RAFAEL Zdemoralizuje nam przedwcześnie tego kółtodzioba.
- MICHAŁ /do Serafina/ Bardzo interesująco pan klaszcze.
- SERAFIN /do Gabriela/ Stary pije już teraz mleko co 10 minut! Niedźwiedź wykituje!
- /do Michała/ To dziedziczne. Już od dziewięciu pokoleń umiemy klaszczyć. Tego się nie można nauczyć. To jest we krwi.
- GABRIEL /do Rafaela/ Ci dwaj coś knują!
- /WCHODZI Chór. Krótka Fanfara.
- Kiosz Nędznika z zakneblowanymi ustami - rękami i nogami zawieszanego na kiju.
- Kładą go z godnością na środku sceny nieopodal stołu. Kłaniają się Przedyszłowcom i idą do foteli.
- Przedyszłowcy wpatrują się we wroga.
- SERAFIN /ponownie klaszcze w dłonie/ Orkiestra!
- /Trzej Przedyszłowcy imitując jego gesty także klaszczą, aby nie pozostać w tyle/
- PRZEDYSZŁOWCY Orkiestra!
- /Orkiestra gra marsza wojenniczego. Przedyszłowcy zaczynają wykonywać z godnością taniec wojenny wkoło Pokonanego. Od samego początku jednak zaskóło nieporozumienie. Michał nieprzyzwyczajony do tego rodzaju ceremonii, nie od razu zaczął tańczyć. To ich wybiło z taktu.
- SERAFIN Niechże pan uważa!
- RAFAEL Pan tu jest nowy. Winien pan uczyć się protokołu dyplomatycznego od nas.
- GABRIEL I robić tylko tak jak my - i to co my!

/tańczą pełni godności - jak który może/

KAPPA Co za idiota z ciebie!

IOTA /do MU/ No-no-no! nie wolno ci się obrażać!
Taki był zakład!

KAPPA Skąd on się do nas wziął?

OMIKRON To przez wz.ład na dobro naszego charakteru.
W momencie największego nasilenia muzyki Zwycięzcy stawia-
ją nogę na Pokonanym. Najtrudniej to przechodzi Rafaelowi
ponieważ ma podagrę. Spoglądają na siebie tryumfalnie i rzu-
cają się sobie zgodnie w ramiona.

KAPPA /cmoka jak młodociana publiczność w prowincjonalnym mieście w kinie/

ALFA Nie wykupiaj się.

KAPPA Zmogło mnie /wyciera sobie oczy połą szaty/
Przemysłowcy są tak wzruszeni, iż również ocierają sobie
łzy ozdobnymi chusteczkami. Michał nieprzygotowany na taką
ewentualność darmo poszukuje chustki. Wreszcie używa rękawa/
SERAFIN /zduszonym przez wzruszenie głosem/ Panowie

zaczniemy obrady! Nowe obrady, na Nową modłę,
aby utworzyć Nowe społeczeństwo, dla Nowych
celów, Nowymi metodami, dla Nowych ludzi...!!!

/w stronę milczących pustych ław/

Dziękuję! Dziękuję! Owacja niezastąpiona!

GABRIEL /do Michała/ Rozpętał się!

RAFAEL /do Gabriela/ Cingle pcha się żeby być pierwszym!
/Kierują kroki do stołu. Młody Michał - wciąż niedoświadczony
siada pierwszy bez wielkich ceregieli. Panowie stoją przy swoich
krzesłach i patrzą nań z wymownym oburzeniem. Michał wstaje zmieszany/

CHOR Raz, dwa i - trzy!

/panowie rzucają się, by usiąść wszyscy równocześnie/

/chiwla milczenia/

SERAFIN /powstaje/ Jako gospodarz tego skromnego lokalu, pozwalam sobie pierwszy /patrzy naprężając się ze złośliwym tryumfem/ zebrać głos, i na przewodniczącego zebrania proponuję naszego młodego kolegę Michała.

/nikle oklaski pozostałych/ Prosimy.... prosimy -

IOTA Oddając mu przewodnictwo, aby mu zamierzać

KAPPA Chciałbym żeby już coś zaczęło się dziać!

OMIKRON To niemożliwe, skoro teraz mają okazję gadać.

/panowie chrząkają patrząc na siebie/

MU Może można by ewentualnie spróbować wetknąć

IOTA Już tylko ty nie próbuj /widząc jego minę/

OOO! Nie wolno ci się obrażać. Pamiętaj, przegrałeś zakład!

RAFAŁ /odsuwa się nabok i nadąsany mamrocze do siebie/ Swinie! Zawsze mnie obrażają!

Ale ja im pokażę!

Just ja coś wymyślę!

/błądzi bezcelowo między fotelami/

/po chwili niezdecydowania i prze-

glądania notatek Panowie podnoszą się

równocześnie/

RAZEM Proszę o głos! /i zaczynają razem mówić/

/Przewodniczący podnosi rękę, aby

ich zatrzymać, zaczęli jednak zgodnym

chórem/

RAZEM Dzień dzisiejszy jest potrójnie uroczysty!

Primo dlatego, że dokonaliśmy ostatecznego awię-

stwa nad tym oto Nędanikiem! /przyspieszają wszyscy

KĄDZY STARAJĄC SIĘ WYPREZENTOWAĆ DRUGIEGO - efekt ten,
 że znów mówią zgodnym chórem/
 Secundo, ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ dlatego, że zawarliśmy
~~xxxxxx~~ sojusz wieczysty przyjaźni i
 TERTIO, bo w dniu tym zostają zatwierdzone ostateczne
 plany domu mieszkalnego, przeznaczonego dla wszyst-
 kich naszych pracowników, Domu Szklanego /Brakło im
 tchu, zwalniają wszyscy - znów chórem/ który da
 naszym drogim współpracownikom, współobywatelom i
 współludziom maksimum osiągalnego na ziemi szczęścia.
 Do głębi odczuwam moją niegodność w stosunku do tak
 wybitnych Kontrahentów /patrz na siebie jakby
 pragnęli pokrojać się na kawałki / i im tylko przy-
 pisywać mogę te cnoty, dzięki którym osiągnęliśmy
 zwycięstwo -

/starając się przekrzyczeć nawzajem/

TYM NIE MNIEJ

RAFAEL, SERAFIN, GABRIEL - razem

RAFAEL
/razem/

Ja

byłem tym, który rzucił projekt opanowania mądrą
 i celową propagandą pracowników fabryki niecnego
 Nędznika, dzięki czemu - ple-ple-ple

SERAFIN
/razem/

Ja to

właśnie natchnąłem szanowne grono myślą, dzięki
 której pracownicy zbrodni tego Nędznika pojęli iż
 prowadzi ich on do zguby ciapu-ciapu-ciapu

GABRIEL
/razem/

Ja

a nikt inny obdarzony jestem tym sprytem życiowym
 dzięki któremu zdobyto dobrą wolę pracowników, którzy
 jak niewolnicy w pocie czoła z tego Nędznika- tranta
 tanta - tranta-tanta - tranta- tanta.

Przewodniczący Michał po paru nieudanych próbach opawnowania

z słuchanych w swych głosach a i odpowiednio rozjuszonych
mówców - nagle uderze z całą młodzieńczą siłą pięścią w stół!
Aż Chór poruszył się na swych miejscach, a zdumieni mówcy
zamarli z otwartymi ustami i z ręką zawieszoną w powietrzu
na geście, którym właśnie w wymowie sobie pomagali -
Tymbardziej zdumieni, iż ośmielił się ryknąć!

MILCZEC!

IOTA /aż gwizdnął/

MU /z kąta sali, gdzie zawędrował bezmyślnie/
Oj! co się stało?

KAPPA Młody nauczył się już robić tak jak oni!

ALFA To się nieprzyjemnie skończy.

MICHAŁ /z pełnym kurtuazji niewinnym uśmiechem/

Może ja zresumuję:

Raz: zebraliśmy się tu, aby uczcić nasze wspólne
zwycięstwo - to zostało już zrobione.

Dwa: zdecydujemy jak ukarać Pokonanego Wędznika,

trzy: mamy zatwierdzić plany Szklanego Domu

Trzeba wezwać Architekta

/kłada ręce w dłonie ze swadą - tak jak to czy-
nił Gabriel/

MICHAŁ Służba! Wezwać Architekta!

/do oburzonego Chóru/ Proszę o, pośpiechi

/do wciąż zastygłych w bezruchu przyjaciół/

Może panowie teraz są cni. Poczekamy na Architekta.

IOTA Kto pójdzie po niego?

ALFA /do Kappy/ Załatw to proszę.

KAPA Całą robotę zawsze na mnie zwałacie.

/wychodzi/

Kamraci siadają oszołomieni, rzucając wściekłe spojrzenie na
"Nowego" Bije gdzieś godzina 12.

RAFAEL O! Byłbym zapomniał /nakłada monokl. wyjmując butel-

z mlekiem i ąsie miaskając/

SERAFIN Racja! /wyciąga z kieszeni nogę indyka i obgryza ją ze smakiem/

GABRIEL /zabiera się do swoich własnych paznokci/ Mnie paznokcie dają najwięcej satysfakcji /do Michała/ Pan nie ze sobą nie przysiół. Pan jeszcze musi się wiele nauczyć. W pańskim wieku trzeba patrzeć i obserwować, a nie wyrywać się z własnymi pomysłami.

RAFAEL To pachnie dorobkiem i czuwaniem, tego należy unikać

SERAFIN My też nie od razu doszliśmy do naszych dzisiejszych osiągnięć....

My też byliśmy - kiedyś - czeladnikami....

RAFAEL Bardzo trafne powiedzenie. Pan jest uczniem, czeladnikiem! Nie należy się wyrywać z własną inicjatywą - to robi złe wrażenie na otoczeniu - na niepowołanych

/wchodzi ARCHITEKT /za nim KAPPA/ - z rulonem planów pod pachą/

takich na przykład jak nasz urzędnik.

/ARCHITEKT kłania się swym przełożonym w drzwiach, spogląda na spętanego pokonanego i zwraca się do surowo milczących SZEFOW/

ARCHITEKT On się udusi z tym kneblem.

MU /z kąta/ Biedaczek!

ARCHITEKT Czy panowie zdecydowaliście już jaki go czeka los. Należałoby skutecznie unieszkodliwić, ale poco męczyć.

/panowie konferują gniewnie ze sobą/

KAPPA /pedbiega do Architekta z tyłu i ciągnie go za łokieć/ Cicho, głupoze.

ALFA Na to nie ma rady. Człowiek postępuje z odnie

z swoim charakterem i przeznaczeniem.

IOTA Przekrwioną i źle funkcjonującą część mózgu nazywają sercem i od czasu do czasu pozwalają jej działać. A później dziwią się rezultatom.

OMIKRON Dlatego nie należy wtrącać się w to.

KAPPA Czuję do niego sympatię i żal mi go!

MU /przybliże się i mamrocze/ A mnie nie żal.
I na złość wam wtrąca się!

GABRIEL Pan będzie uprzejmy nie wtrącać się do nie swoich spraw!

SERAFIN Czekamy na sprawozdanie z robót!

RAFAEL Wędznika traktujemy według ~~xxx~~ naszego uznania.
Winien cierpieć.

MICHAŁ Za straty na które nas naraził.

GABRIEL Zasłużył na śmierć.

RAFAEL Spotka go należąca kara.

SERAFIN Nasze zdania w tej sprawie pokrywają się całkowicie.

MICHAŁ Chcemy natomiast dowiedzieć się czegoś o Szklanym Domu.

/ARCHITEKT kłania się, podchodzi szbkim krokiem do stołu i rozkłada plan/

ARCHITEKT Naszę panów zapoznać z dokładnym planem, którego nie miałem okazji przedstawić im.

To co panowie akceptowaliście było centralną częścią Domu -, która stanowić będzie wysoką wieżę, gdzie umieścimy szkoły dla dzieci, uniwersytet dla młodzieży oraz kopułę astronomiczną;

Nie mam wątpliwości, iż astronomia oparta na atomistyce będzie podstawową nauką przyszłości.

Od tej części centralnej kondygnacje pięter opa-

dają szybko.

Część centralną otaczać będą warsztaty naukowe, biblioteki, dalej sale odpoczynku, wreszcie sale zabaw.

Obwód tego wspaniałego kompleksu stanowi część mieszkalna jednopiętrowa.

RAFAEL Oszczędniej byłoby wznieść dom wysoki.

SERAFIN Dany im windy, będą sobie wjeżdżać na setne piętro.

MICHAŁ Będą mieli ładny widok.

GABRIEL A jak im się znudzi, będą sobie skakać ze szczytu i popełniać samobójstwa - che+che....

SERAFIN Pan kolega żartuje. Ludzie są potrzebni - póki co, do pracy -

Po ostatniej wojnie nie ma ich jeszcze za wiele.

MICHAŁ Ktoś musi kupować towary które wyprodukujemy.

RAFAEL Nie będą mieli czasu nudzić się. Każda chwila dnia będzie ogarnięta planem. Praca, odpoczynek, nauczanie fachowe, rozrywka. Wszystko według planu.

ARCHITEKT /przerywa dyskusję/ Część mieszkalna musi być jednopiętrowa, gdyż bezpośredni kontakt z atmosferą poprzez szklany Dach, który zaprojektowałem i o którym pójnziej, kojąco wpłynie na nerwy, da zadowolenie z życia....

GABRIEL A kogoż to obchodzi?

SERAFIN O dachu nie było mowy - to są nowe koszty.

RAFAEL Potrzebni są nam pracownicy posłuszni nie zaś xxxxx niezadowoleni.

ARCHITEKT Ludzie zadowoleni dobrze pracują.

SERAFIN To też prawda. Zwiększona wydajność pracy zamortyzuje prędzej koszty budowy Domu.

ARCHITEKT Gdy będą szczęśliwi okażą więcej inicjatywy w pracy.

GABRIEL Nieprawda. Szczęście ogłupia.

SERAFIN Inicjatywa przeszkadza.

MICHAŁ Byłoby lepiej byśmy obejrżeli dom na miejscu.

RAFAEL Wtedy będzie można coś postanowić.

SERAFIN /zacierając ręce/ Jak my cudownie rozumiemy się. Aż dusza rośnie.

/pochylają się nad planami/

KAPPA Siedzimy i nic nie robimy.

IOTA Jesteś gruboskórny Kappa. Ja znowu mam już dreszczyk. Nie wiem tylko którą maskę nałożę.

ALFA Gdzie jest Mu?

OMIKRONN Dąsa się gdzieś po kątach.

IOTA O tam. Przygląda się więzniowi.

ALFA Nie lubię kiedy Mu jest zbyt samodzielny.

SERAFIN Plany zakrojone są na naszą miarę. Wspaniałość!

ARCHITEKT Szczęśliwy jestem że myśli nasze idą po tych samych torach.

KAPPA Trafiał jak kulą w płot!

PANOWIE Rozumiemy się świetnie.

SERAFIN Kochamy się.

MICHAŁ Jesteśmy prawdziwymi przyjaciółmi!

GABRIEL Będziemy sobie nawzajem pomagać!

RAFAEL Możemy na sobie polegać!

SERAFIN Damy pracownikom maximum wygody!

MICHAŁ a oni nam maximum pracy,

GABRIEL Co pan mówił o dachu? Ile to kosztowałoby?

/MU który stoi nad pokonanym nagle wyciąga mu knebel z ust/

ARCHITEKT /z dumą/ Materiał który zastosowałem to ksylonit.

Mój Dom będzie miał Szklany Dach przez który...

POKONANY Wariat!

Uważajcie bo to wariat!!

/Wszyscy zrywają się ze swoich miejsc - Chór i Przemysłowcy/

Co się stało?

Kto to zrobił?

/Idą do Pokonanego, który śmieje się złośliwie/

ALFA Mu, jak śmiałeś?!

KAPPA Ty idioto, coś ty zrobił?!

OMIKRONN /filozoficznie/ To była chwila w której ten miał przemówić. Ktoś musiał więc to zrobić.

IOTA Akcja się zaczyna! Wkładam maskę. Pajacyki zaczynają tańczyć.

POKONANY Jednemu z was zdradzę sekret!

WSZYSCY /nachylają się nad nim/ - Mnie!

ARCHITEKT Panowie, bądźcie ostrożni! Wiecie przecież z kim macie do czynienia.

/Wszyscy zapatrzeni w Pokonanego, pilnując się nawzajem/

IOT Cha-cha-cha! Widzicie już co to będzie!

ALFA Zamiast pomóc autorowi, zgodnie z przyrzeczeniem...

KAPPA Coprawda, nie ma przecież zwyczaju dotrzymywania obietnic!

IOTA A zato będziemy mogli oglądać wielki skandal!

OMIKRONN Od samego początku było wiadomo jak to się skończy.

IOTA Mu zrobił to, co musiało być zrobione.

MU Każdy o tym myślał i chciał tego, ale nikt nie śmiał...

KAPPA Właściwie jeśli autor wyobrażał sobie inaczej - to dowiódł, że jest naiwy - poprostu idealista.

/Przemysłowcy mimicznie przypochlebiają się Pokonanemu,
żeby zdobyć sekret/

ALFA Mówi, że mamy reprezentować społeczeństwo.

IOTA W takim wypadku skazani bylibyśmy na milczenie i umarlibyśmy z nudów.

KAPPA A przecież jesteśmy nieśmiertelni!

POKONANY Jednemu z was powiem sekret.

WSZYSCY Kemu powiesz?

ARCHITEKT Panowie pragnę wam powiedzieć jak wspaniałym materiałem jest ksylonit!

POKONANY Powiem sekret!!!

ALFA Patrzcie jak się denerwuje, mieliśmy mu pomóc.

Mieliśmy takie byś sumieniem.

KAPPA O bogowie! A ktoś dziś ma sumienie?

OMTERONN To jest archaiczne słowo, którego znaczenia już nie znamy...

POKONANY Powiem sekret!!!

ARCHIT KT Słuchajcie panowie, ksylonit wygląda jak szkło a Dom zbudowany z tego materiału, Szklany Dom stanie się pierwszym etapem do szczęścia ludzkości...
Posłuchajcie!

/Słuchać koncert Szklanego Domu/

RAFAEL Nie nie słyszę. A mam bardzo dobry słuch. Przecież jeszcze jestem młody i pełen wigoru /wyciąga mleczko i popija/

MICHAŁ To nieszczerza moda i maniera!

SERAFIN Ja lubię jazz tylko!

GABRIEL Strasznie fałszują!

POKONANY To jest muzyka dla wariatów!

/ogólne poruszenie/

A wy nie jesteście przecież wariatami

/straszne oburzenie/

Normalny człowiek śmiałyby się z takiej muzyki!

/Przemysłowcy spoglądają na siebie podejrzliwie i zaczynają się śmiać. Chór idzie w ślad za nimi. Architekt chce się bronić, chce coś powiedzieć! Nie słychać go jednak w tym ogólnym cha. cha-cha!

I oto od koncertu zaczyna się odrywać instrument po instrumencie i przyłączać się do śmiechu/

Z WIDOWNI II Z czego wy się śmiejecie?

Protestuję!!

Ja protestuję!!!

/Architekt zaczyna krzyczeć, jest jednak zupełnie zagłuszony. Nagle mu podbiega doń s tyłu i wbija mu swój kozik w plecy. Architekt spogląda zrozpaczony po obecnych i słaniając się padając na ziemię. Muzyka milknie z jękiem/

ALFA Mu, coś ty zrobił!

MU To nie ja! To oni! ja tylko wykonałem!

KAPPA Zabijeś go a to dopiero I akt sztuki.

IOTA Wyślałem, że zabawię się nim dłużej...

OMIKRON Nie trzeba było używać noża. Śmiech jest równie zabójczy.

/Na salę wsuwa się nieśmiało Rozalinda. Widząc, że coś jest nie w porządku podchodzi do milczącej grupy. Panowie odwracają się do niej/

SERAFIN /zmieszany, zasłaniając sobą leżącego Architekta/
Pocoś tu przyszedł curochno?

ROZALINDA Mam kartkę dla Architekta?

MU /ze złośliwą radością/ Już za późno!

POKONANY /śmieje się/

ROZALINDA Co się stało /przeciska się przez grupę/

Wyście go skrzywdzili!

/Panowie chrząkają - chór zażenowany odwraca się tyłem/

ROZALINDA Tatusiu!

SERAFIN Nic się nie stało! Zemdlał, czy co?

MU Nieprawda! Zabiliśmy go!

SERAFIN Smieliśmy się trochę - bo to zapalenie....

/Rozalinda przykłęka i wyciąga nóż z jego pleców/

ROZALINDA Zabiliście go! O Boże, Boże!

Musieliscie go zabić - bo był - dobry!

/placze/

Matka kazała mu oddać tę kartkę.

Nie widziałam, żeby coś pisała... wydawało mi się

że dała mi czystą kartkę... ale - kazała mi się

spieszyć -

/Rozwija papier - chór zwraca się do niej. Rozalinda czyta półgłosem/

"SZKLANY DOM JEST W NIEBEPIECZENSTWIE"

/kryje twarz w rękach/

KAPPA /dramatycznym szeptem/ Poruszył się?!

MU /oburzony i wściekły/ Ty mnie na złość! To jest niemożliwe! Wiem, że go zabiłem! Nóż wszedł miękko, przyjemnie jak w wodę, a kiedy natrafiłem na serce, ułamał się koniuszek - Takie miał mocne serce.

ALFA Lecz bardzo pragnął zbudować Szklany Dom!

KAPPA O, znów się poruszył!

OMIKRONN Czyżby wola zwyciężyła nawet śmiech?!

ALFA Mówiłem, że to Heros! On bardzo chciał zbudować Szklany Dom - dla ludzi....

WSZYSCY Achi!

/Rozalinda odejmuje dłoń od twarzy/

/Architekt z trudem podnosi się z ziemi/

/Rozalinda rzuca musię na szyję i płacze/

/On jakby jej nie widział/

ARCHITEKT /mamrocze do siebie/

Szklany Dom w niebezpieczeństwie.

Muszę działać!

/z wściekłością do Przemysłowców/

Ja was przekonam!

/grożąc pokonanemu/ Ja cię zwyciężę.

POKONANY /odwraca głowę/ Zobaczmy!

ARCHITEKT /rozkazująco/ Jutro zrana macie przyjść na budowę!

/głaszcząc roztergniony włosy Rozalindy/

Nie płacz już, nie płacz!

/Pokonany chrząka znacząco - Przemysłowcy zwracają się do niego. Architekt wyprowadza Rozalindę/

POKONANY Powiem sekret.

/Przemysłowcy pochylają się nad nim/

MU To jest naprawdę świątowo!

IOTA Biedny Mu - nawet jak zabije, to nieboszczyk musi zmartwychwstać!

KAPPA Co teraz będzie? Zgubiłem wątek!

OMIKRONN Przerwa. Publiczność będzie żarła cukierki.

IOTA Baby jedna drugiej będą pokazywać swoje łachy.

MU Przecież są "spalone"

IOTA Che-che!

KAPPA I nikt nie pomyśli o wielkiej tragedii Architekta-Poety.

OMIKRONN Aż do Aktu II

ALFA No to chodźmy.

/Wychodzą. Przemysłowcy jakby bezmyślnie przez drugie drzwi.

/kurtyna zaczyna opadać/

Z WIDOWNI II To jest bardzo przykre.

Z WIDOWNI I Niesmaczne.

Z WIDOWNI III Więc idźcie do domu.

Z WIDOWNI I E-e - już skoro zapłaciłem za bilet...

Kurtyna opada tylko do połowy i podnosi się znowu. Sala jest pusta. Na środku leży Pokonany - sam jeden. Z prawej strony wsuwa się Rafael - rozgląda ostrożnie, człapie do Pokonanego - daje mu znak by był cicho, przecina mu więzy u rąk - słysząc szmer za drzwiami. Rafael porzuca rebotę i prędko wysuwa się - pokazał jednak przed tem Pokonanemu, że to on właśnie przeciął więzy.

Przez drugie drzwi wbiega na palcach Michał. Podbiega rączo i przecina więzy u nóg, wybiega gdyż w drzwiach prawych pojawia się Gabriel. Lezie pokracznie, bierze fotel - pomaga Pokonanemu wstać, masuje mu ręce i nogi, sadza na fotelu. Musi uciskać, gdyż skrzypienie drzwi znamionuje nowego gościa. Stacza się Serafin - podchodzi do miejsca gdzie był pokonany - widzi, że jest puste - nakłamuje ręce - spostrzeżenie śmiejącego się bezgłośnie Pokonanego na fotelu. Patrzy na niego zdumiony i wściekły, bo niema jak okazać swego przywiązania. Nagle przypomina sobie, wyciąga kość z kieszeni i podaje.

Odchodzi klaniając się. Kurtyna z wahaniem opada. Gdy jest na ćwierć odległości od podłogi unosi się jeszcze raz. Pokonany rozwalony siedzi na fotelu i gryzie kość - ponieważ kurtyna podniosła się i padł nań snop światła - wtyka kość do ust i gra publiczności palcami na nosie.

K U R T Y N A .

A K T II

Scenarja przedstawia egzotyczny park.

Jesteśmy na płaskowzgórzu który schodzi tarasami aż hen ku odległej równinie.

Przy widnokrzęgu niebo różowi się zachodem. Wysoko ku południowi świeci niespełna tarcza białego jeszcze księżycy, który żółknie widocznie w miarę zapadania zmierzchu.

W tej chwili różowe białe światło pada na ogromne egzotyczne kwiaty, krzewy i dziwaczne drzewa. Na kwiatkach drzewiastych wielkie motyle. Po lewej stronie wystaje narożnik rozpoczętej budowy Szklanego Domu. Szklane matowe tafle zachodzą na siebie jak łuski - lekko wygięte podobnie do dachów pagody chińskiej. Wszystko ujęte jest w rusztowania. Wszędzie rozrzucone przybory budowlane, które jednak nie psują harmonii cudownego ogrodu.

Pod kwiatami rozłożeni ~~kwiatki~~ malowniczo spoczywają leniwie członkowie Chóru.

KAPPA / kręcąc kciuki/ Właściwie nie rozumiem po co autor wezwał nas do pomocy. ? ? Nie przeczę, ni-
ko jest przypomnieć sobie stare dobre czasy, kiedy było się młodym starcem i zabawało się na turniejach młodą demokracją grecką, ale teraz mógł właściwie obejść się bez nas.

IOTA Myliasz się? Twierdzę, że nie mógł.

Nie mam na przykład wątpliwości, że czcigodni Starcy Nowożytni jeszcze do teraz staliby przed drzwiami zapraszając się do wejścia, gdyby nie mój genialny pomysł !

Zastanów się, co autor mógłby wymyślić prawdopodobnego, żeby ich zmusić, aby przerwali to udawanie dobrego wychowania.

Żaden nie wszedłby pierwszy i musieliśmy zapro-
sić publiczność że za kulisy, albo przesunąć kurt-
ny dekoracje.

I nie wyszłoby naturalnie.

MU autor ma zbyt mało wyobraźni.

ALFA Mam wrażenie, że pewnych rzeczy normalny człowiek wprost nie mo-
że sobie wyobrazić.

IOTA Otóż to ! ja zapytałem o zielone i cała akcja
ruszyła.

MU Albo też co zrobiłby autor, gdyby go nie był zabił?

OMIKRON Nie ty zabiłeś, zabiła straszliwa trucisna szydercza
stwa. Żaden sztylet nie przebiłby go tak skutecznie
jak właśnie to, iż ośmieszili jego - przepraszam,
że użyję tego archaicznego słowa - jego ideał.

ALFA Wicie, jednak Mu ma rację. Spełnił rolę bardzo ważną.
Przecież publiczność jest tak pozbawiona zmysłu
filozoficznego w obecnej dobie zmaterjalizowania
i ośłupienia radiem i kinematografem, że gdyby nie
Mu - nie zrozumieliby wogóle co się stało z autorem
to jest z Architektem.

KAPPA Mogliby pomyśleć, że przejadł się i ma boleści.

OMIKRON To jest słuszne.

W życiu również każdy czyn jest popełniany właści-
wie dwa razy. Poraz pierwszy naprawdę, z woli - a
drugi raz jeśli okoliczności pozwolą, - zewnętrz-
nie, powiedziałbym symbolicznie, po to ażeby niedo-
rozwinięta część ludzkości zauważyła to .

MU Znaczy to, że na przykład początek wojny nie jest
wtedy kiedy zaczynają zabić, ale wtedy

KAPPA gdy najęddźca poraz pierwszy powźmie zamiar napa-
du.

MU Może nawet parę lat przed tym co oni nazysają woj-
ną ?

MU Może nawet parę lat przed tym co oni nazywa-
ją wojną ?

ALFA Naturalnie.

MU A kiedy wobec tego zwyciężony jest pokonany?

OMIKRON W chwili, gdy projekt wojny został poczęty
w jego chorobliwej mózgownicy.

MU Oj! To właściwie mogliby wogóle nie walczyć,
tylko od razu przeskoczyć do zwycięstwa.

KAPPA Ma jesteś idiota ! Toby było nie po myśli
samyh nawet zwycięstw .

MU Zamiast być niegrzecznym ,mógłbyś wytłumaczyć.

KAPPA O bogowie ! Nie rozumiesz ?!

ALFA Nie irytuj się !.

KAPPA Słuchaj Ma, jeśliby pokonany zgodził się od-
razu bez walki na warunki traktatu pokojowego ,
to przecież byłoby właściwie wygrany, bo nie
straciłby zupełnie ani żołnierzy ani uzbroje-
nia.

MU Acha ! - / myśli /

No, ale zwycięzca też przecież ma zabitych
podczas wojny.

KAPPA Nie każdy - głuptask !

Mądry zwycięzca oszczędza swoich żołnierzy .

MU A jakim sposobem zwycięża ?

IOTA Cudzymi ludźmi .

MU A czyż znajdzie takich głupców ?

IOTA Jeśli naprzekład przez 6 lat będzie ich na-
mawiał do bohaterstwa i zbroi.-

MU to wreszcie ich namówi - tak ?

ALFA Niejawiejszej .

OMIKRON A później powie im , że za wesełnie zaczęli -
/ podłuższej chwili zastanowienia/

Trzeba jednak przyznać , że takich bohaterów -
w cudzysłowie - jest już coraz mniej, każdy sta-
ra się nie walczyć.

MU A jak wszyscy przestaną ?

KAPPA To będzie można zawierać traktaty pokojowe przed
wojną.

IOTA Mam nadzieję , że to nie nastąpi prędko, Cóżby to
była za nuda !

ALFA Nie uważacie, że oddaliliśmy się o-d tematu sztuki.-

KAPPA Acha -

IOTA Powracając więc do naszej roli w sztuce -

MU Ja odkneblowałem gębę Pokonanego.

KAPPA Nie masz się czym chwalić .TO był najnudniejszym
czyn w twoim życiu.

OMIKRON Ale ktoś musiałby go popełnić.

IOTA Brawo , Mu w roli bohatera " Wziął na siebie ,
to czego oficjalnie nikt nie chciał.zrobić.

MU A żebyś wiedział? Bo każdy tego chciał, ale nikt
nie miał odwagi.

ALFA No i pozatem - obawiam się że autor jest - jakby
to powiedzieć - idealista - stara się w sztuce
coś powiedzieć, i chce żebyśmy mu pomogli.

IOTA / parska śmiechem / I ja to zauważyłem ./ wykpi-
wając / Autor ma idee.

OMIKRON / z uśmiechem / ycha! Dydaktyczną ! Bo na filozo-
ficzny sceptyzm nie stać go . Jest zamłody jeszcze
i za impetyczny.

MU A może jest buntownikiem ?

IOTA A może poprostu chce zarobić pieniądze ?

- KAPPA Nie. On ma na myśl. Tylko on się jej wstydzi.
- ALFA Jaką myśl ? Powiedz.!
- KAPPA O nie -
- OMIKRON Napewno nie wiesz ! W przeciwnym razie nie wytrzymałbyś i powiedział.
- KAPPA Niem ! Właśnie, że wiem!
- MU /rzuci się na Kappę/ Powiedz, bo ciebie także zabiję !
- IOTA Ocho ! Mu już się rozmakował w zbrodniach " No powiedz Kappa ! Nie drocz się.
- KAPPA Ed ! Już zapomniałem
- MU Prędzej, bo się rozgniewam !
- /Iota podbiega i zaczyna łechtać Kappę "ten dostaje ataku śmiechu . Chce się uwolnić od swego dręczyciela. Mu przyłącza się do tortury. Kappa wiję się i turla z boku na bok "Iota i Mu nie przestają "reszcie /
- KAPPA / między jednym odchnięciem a drugim / Poddają się ! Chi- chi- chi- Powiem !! Cha-cha! Oj!
- Zostwa! Już mówię ! Cho-cho-
- / przerywają łechtanie /
- KAPPA On miał na myśli - on chciał powiedzieć, że " zło nie może zwyciężyć "!
- / cały Chór wybucha żywiołowym śmiechem /
- ALFA / śmiejąc się jeszcze / Cicho ! Ktoś idzie. '
- /Starszą się opanować "Kappa jednak znów parskając śmiechem /
- KAPPA Albo niema tego złego,co by....
- IOTA / rozbałwony/ albo jeden do Sasa, drugi do lasa, a trzeci hasa Chi-chi-chi-
- MU albo jak Bóg Kubie, tak Kuba prosięciu
- KAPPA a prosię Wojewódzie !

/chwytą się za brzuch / Oj! nie wytrzymam !

ALFA Błagam cię, uspokój się!

/ wchodzi Rozalinda i architekt z prawej strony
podczas całej rozmowy wolno przesuwają się między krzewami i kwiatami, zatrzymując się od czasu do czasu przy narożniku Domu. Od tej chwili na scenie jest ciągłe ruch, jakby preludium do tańca Chóru w momencie kulminacyjnym/

KAPŁA Przygotowuje się do jutrzejszej rozprawy.

IOTA Rozstrzygnie się ona jeszcze wcześniej.

ARCHITEKT Popatrz, jaki w świetle księżycy ma zielonkawo srebrzysty połysk. Tak wygląda zawsze gdy odpoczywa.

ROZALINDA Zauważyłam, że podczas pracy jest blado-błękitny.

ARCHITEKT Gdy pełno wokoło ^{niego} /~~ludzi~~ jest niebieskawo jak grubą tafel lodu .

ROZALINDA Ma barwę oczu twojej matki, przejrzystą i zimną.

ARCHITEKT Ma ten sam spokój, który mają oczy mojej matki, w głębi zaś migocze coś jakby łza....

ROZALINDA Łza, której nigdy nie pozwoliła spłynąć.

ARCHITEKT A gdy deszcz pada, to szmer jego po szkle, jest jak delikatny szum odległego morza. Działa kojąco tak, że każda troska rozpuszcza się jak mgła na którą padł promień słońca i zaczyna mienić się barwami tęczy.

Mój Dom w dzień pochmurny robi się tęczowy. Wprost bije od niego blask.

ROZALINDA Dlaczego nie chcesz zbudować takiego małego domku dla nas ?

ARCHITEKT Zamieszkamy w tym, który buduję. Jest pierwszy.
Jest najdroższy memu sercu.

ROZALINDA Pragnęłabym żebyśmy mieli domek tylko dla ciebie.

ARCHITEKT Rozalindo, mówiłem ci już najdroższa, że mój

Dom może być tylko dla wszystkich. Mały domek to tylko dla ciebie i dla mnie runąłby i potłukłby i potłukłby się. Taka już jest jego konstrukcja.

ROZALINDA/ ze smutkiem / Nie mogą ci uwierzyć ! Poprostu nie chcesz zrobić tego o co cię proszę. Nie kochasz mnie naprawdę - choćby tyle na ile kochasz swoją matkę....

ARCHITEKT Matka niezego odmnie nie żąda... zato rozumie mnie tak, że właściwie razem budujemy. Chodzi między ludzi i opowiada im o moich planach.

Przesuwa się przez tłum jak mały czarny cień od którego promieniuje łagodne ciepło i światło słoneczne.

Gdy patrzysz ze wzgórza na łany dojrzałego zboża, które równym ruchem skłaniają się najpierw na wschód a potem na zachód mówisz - chociaż jest nie widoczny zawijsz wiatr.

Tak samo ^{jeśli} robotnicy wyprostowują plecy, na chwilę oderwawszy się od roboty, aśmielech przesuwają się jak powiew wiatru, z twarzy na twarz - wiem że przez wielotysięczną ciżbę, która pracuje przy budowie przesuwają się szeszupia ~~czarna~~ czarna postać, która opowiada o Szklany Domu.

ROZALINDA Są chwilę w których twoja matka działa mi na nerwy a a wtedy - dziwne to - nienawidzę właśnie siebie.

ARCHITEKT Gdy chcesz postąpić niezgodnie z twoim własnym poczuciem obowiązku masz żal do matki.

Bo ty wciąż jeszcze walczysz o siebie, a ona

przestała istnieć sobą, dlatego jest taka potężna.

ROZALINDA Pro prostu stara kobieta, która zajmuje się dobroczynnością, bo już nic innego z życia nie może wziąć.

ARCHITEKT Nie walcz z nią Rozalindo. Sama czujesz, że przegrasz,

Ciągle o niej mówisz.

ROZALINDA / namiętnie / Nie poddam się !

ARCHITEKT Poddasz się!

Spojrzyj w jej oczy!

Są blade, jak wymyte deszczem wieczorne niebo na zachodzie.

Czy potrafisz nie spuścić przed nią twoich oczu, gdy masz myśl samolubną ?

ROZALINDA Ależ ja jestem normalną kobietą !

Ja chcę być samolubną !

Ja się nie chcę poświęcić !

- Patrz Dem ma teraz odbłask złotawy....

ARCHITEKT Ozuje twój bunt i niepokój.

Pewnego razu zaangażował się do pracy sabotażysta pokonanego.

Dem rozgrzewał się i czerwinił jakby w gniewie gdy tylko podła ręka dotknęła tafli szklistych - Szpieg uciekł przerażony.

ROZALINDA / w rosterce / Uważasz więc, że aby się stać podobną do twojej matki - abym - abym mogła zdobyć twoją miłość całkowitą , muszę się przełamać , poświęcić.....

ARCHOTEK Nie powinien się poświęcać. Nie wolno ci tylko nikogo krzywdzić.

/ Nagle zachichotał ktoś złośliwie za krzakiem /

/ Młodzi oglądają się ztrwożeni /

ROZALINDA Boję się.

ARCHITENT Dom przybiera barwę pomarańczową. Coś złego wkra-
dło się do ogrodu.

ROZALINDA Wiatr powiał i zrobiło się zimno,....

Chodźmy!

/ wysuwają się lewą stroną/

/ z za krsaka wyłazi Pokonany. Rozgląda się po-
tem podejrzliwosci i uśmiecha się złośliwie/

POKONANY Uciekli odemnie!

KAPPA

Brrr....Obrzydliwość!

Patrzcie kwiaty nawet drżą z znu-
żeniem, a motyle obudziły się
i rozglądają się niespokojnie -

POKONANY / zacięra ręce/ Uciekli odemnie.

IOTA

Wego nawet nietrzeba pociągać za
sznurek, sam skacze.

/ Pokonany lazi po scenie, zagląda w kwiaty, pa-
trzy na Dom/

OMIKRON Nie rozumiem czemu tak oburzacie się na niego .

Jest poprostu głupi, a tylko wydaje mu się, że
jest zły i przez to myśli, że ma moc.

Nie zauważył jeszcze, że każdy skutek jego głu-
poty na niego samego wpada. Jak ściana zburzone-
go domu zawala się wreszcie na robotników, którzy
ją zrywają liną. Dwa, trzy razy udaje się, a póź-
niej wszyscy leżą pod gruzami.

On wciąż jeszcze próbuje i nie widzi, że wciąż
mu się nie udaje. Ale to jest tylko głupota, a on
chciałby stworzyć około siebie mit zła - to zna-
czy mocy.

Należałoby już raz mu wytłumaczyć, że nie jest
szatanem a tylko błaznem.

ALFA

Ale bardzo szkodliwym błaznem.

OMIKRON Tys niemiłej - błaznem .

KAPPA Czy myślisz, że gdyby ~~was~~ zrozumiał swoją głupotę

OMIKRON stałby się ~~mądrym~~ mądrym z potworka -nie-
dojdy przekształciłby się w człowieka.

Ale to nie prędko nastąpi, Nikt nie chce mu pomóc
a każdy ~~smawia~~ mu , że jest potężny.

MU Ale czyż można z głupiego stać się mądrym ?

IOTA Nawet nie próbuj!

MU Już znowu zaczynasz ! A ja znowu zemszczę się!

/ podbiega stylu do Pokonanego i woła mu do ucha ,

MU Będę ci pomagał , ponieważ oboje jesteśmy głupi.

/ na scenie z prawej strony z za krzaków na wprost

Domu wsuwa się Gabriel. Na chudych pałkowatych

nogach, okrągły tułów jak pajaka. Księżyc świeci

już jasno a cień Gabriela zdumiewająco przypomi-

na pajaka. Tym bardziej, że zdenerwowany porusza

ciągle rękami i nie może ustać na miejscu. Po-

niemal od Domu bije także złoto- czerwony blask

Gabriel ma chwilami dwa cienie/

IOTA Idzie moja bratnia dusza.

OMIKRON TAK, macie oboje kompleks niższości.

IOTA / wściekły/ Nie mamy ku temu powodów.

/ podbiega stylu do myszkującego Gabriela/

IOTA Masz rozum i pieniądze. Jesteś bogaty!

GABRIEL / oburzony/ Kto mówi, że jestem barbaty ? ! To nie-
prawda ! / cień łazi nerwowo po scenie/

IOTA Garbaty ! cha-cha- cha-!

GABRIEL Bogaty . Tak musiałem być bogaty.

/ przystaje na chwilę zamyśla się i nagle tragi-
cznie smutny/

Pamiętam.

zaczęło kiedy miałem 8 lat.

"Matka moja była praczką. Miała czarne popierzelane
chnięte ręce- bardzo miękkie w dotknięciu .

Ubrała mnie na ten bal jak małego lorda, a
ja zakochałem się w księżniczce.

Tańczyliśmy "anuenta - byłem w świetnym nastroju
bo byłem zakochany. Dokazywałem radośnie i stro-
iłem figle , a im byłem weselszy tym bardziej
śmiały się dzieci.

Księżniczka miała zielone złociste oczka - i na-
gle kiedy w nie zająrzałem zobaczyłem roześmianego
potworka.

/ długa chwila milczenia /

IOTA / nieszczerze / Cha-cha-cha.!

GABRIEL Odtąd całe życie notowałem nazwiska tych na czy-
ich ustach dojrzałem uśmiech - a także robiłem co
mogłem aby być bogatym.

IOTA Garbatym !

GABRIEL Stałem się bardzo bogaty

IOTA Garbaty !

GABRIEL i ukarałem uśmiech tych wszystkich których naz-
wiska miałem zapisane

IOTA / smutnie/ Biedny, biedny Garbus ;

/Gabriel podbiega do Domu i kopie szklane tafle,
które najęczały/

GABRIEL Dlatego Dom musi do mnie należeć !

/ zaczyna piąć się jak dziecko w złości i peł-
za po scenie / a potem

POKONANY Chi-chi-chi

GABRIEL / odwraca się gwałtownie / Kto tu się śmieje !

POKONANY / wychodzi z cienia drzew/ Oni się z ciebie śmieją

GABRIEL Wiem.

POKONANY Jesteś jaxx jeden przeciw trzem, ale.....

GABRIEL Ile ?

POKONANY Gdybyś był tylko ty i ja - toby było - dwu przeciw jednemu.

GABRIEL Weźmiemy razem Dom....

POKONANY Znam sekret....

GABRIEL Powiedz'.

POKONANY Teraz nie !

Ile - co mi dasz za pomoc ?

GABRIEL Ile chcesz ?

POKONANY Ja nie mówiłem : ile ? pytałem ~~xxx~~ CO ?

GABRIEL / niecierpliwej / Więc ?

POKONANY Pomogę ci, zupełnie bezinteresownie , a zato pozwolisz mi, że postąpię według drogiego mi przesądu,

GABRIEL / podejrzliwie / O co chodzi ?

POKONANY Pozwólisz dotknąć swojego-garbu.....?! to przynosi szczęście .

GABRIEL / rzuca się na niego z piściami/ Ja nie mam garbu.!

IOTA Che-che-che !

POKONANY / uciekając/ Przyjdź na salę o 12 w nocy, to dobra pora dla przesądnych. Przygotujemy razem jutrzejsze posiedzenie.

/pokonany usuwa się w cień i lazi między krzakami. wacha dotyka je, głaszcze Dom. Gabriel miota się jeszcze po scenie, aś znika na prawo. Za nim jak po trzeci /cień skacze Iota. Gdy Gabriel zniknął Iota zasierając ręce powraca do Chóru /

KAPPA

Mócisz się za to - że ...no., że żeś małego wzrostu....

IOTA

/ wściekły / Ja nie jestem karzeł

OMIKRON

Uspokuj się, tego nikt nie powie

dział.

ALFA Dziwi mnie tylko, że mi nie żal Gabriela.

KAPPA Tak. Ja się nad nim lituję, bo właśnie nie żal mi go.
/ Na scenę z prawej wsuwa się, podciągając nogę, i
podpierając się laską, sam prosty jak kij - Rafael.
Idzie namrocząc do siebie, Jakkolwiek chodzenie spra-
wia mu trudność przez cały czas jest w ruchu/
/ za nim kręci się Mu, a od czasu do czasu, aby le-
piej słyszeć przybliża się Kappa/.

RAFAEL Jutro rozstrzygnie się cała sprawa.
Posiadanie tego domu mnie się należy z urodzenia.
/ dostrzega wyłazającego z za kszaku Pokonanego/
całe życie byłem władcą .

POKONANY Teraz wszystko może się zmienić.

RAFAEL / Jakby tłumacząc się i przekonując - choć jest zbyt
dumny by zrobić to wyraźnie /
Byłem zawsze władcą sprawiedliwym i humanitarnym, bo
urodziłem się rycerzem.
Każdemu wyznaczyłem cel. według jego zdolności, a
dzięki mnie mógł żyć spokojnie stosując się do mego
rozkładu zajęć i pracując pożytecznie dla dobra rodu

POKONANY Oni właśnie lubią nieprzewidziane.

MU / Choć sami na własną odpowiedzialność -
popęłnić własne głupstwo!

RAFAEL Ja ich bronię przed ich własnym głupstwem.

POKONANY / wskazuje doline/ Patrz, jest już nie, a tam palą
się w ich chatkach liczne światła. Zamiast spać marzą,
i planują jak urządzić się w Szklanym Domu.

RAFAEL To jest szkodliwe.

POKONANY A jednak budujecie ten Dom.

MU Wszyscy marzą o tym, aby popęłnić własne
głupstwa.

RAFAEL Trzeba temu zapobiec.

MU Nie śpią, lecz zbierają się przed domami
aby prowadzić dyskusje o Szklanym Domu.

POKONANY Jeszcze nigdy nie dobrego nie wyszło z dyskusji.

RAFAEL Jeśli za dużo myślą o Domu, to nie możemy im go
oddać.

POKONANY Nie jesteś sam. Masz jeszcze trzech - przyjaciół.

RAFAEL Zawarliśmy z nimi przyjaźń wieczystą.

MU Ale -

POKONANY Ale ?

RAFAEL ale jeśli ma to być ze szkodą mego ludu/ zapala
się, choć jest bardzo opanowany./ Jestem odpowie-
dzialny za spokój ich duszy. Mój ród opiekuje się
nimi z pokolenia na pokolenie.

POKONANY Tamci nie są tak szlachetni jak tyś

RAFAEL Trzeba ich unieszkodliwić.

MU Jak ?

POKONANY Pomógłbym ci w tym szlachetnym zamiarze, lecz nie
wiem jeszcze co ze mną zrobicie. Może będziecie
musieli mnie zabić . . .

RAFAEL Nie oburzony/ Nie śartuj !

Wiesz przecież, że krzywda ci się nie stanie.

Włos ci z głowy nie spadnie. Boją się ciebie./po-
prawia się / Jesteś potrzebny.

POKONANY Zrobię to dla ciebie, bo jesteś szlachetny.

Przyjdź dziś o 12 w nocy na salę posiedzeń. Odrzy-
ję przed tobą nieomyślny spisek.

RAFAEL Spisek ?

POKONANY Spisek przeciwko tobie- bo jesteś szlachetny !

1.....stary....

W ten sposób będziesz prawdziwie gotowy na jutrzej-
szą konferencję.

- RAFAEL / nagle bardzo znużony i smutny/ Jestem stary.
Jestem już bardzo zmęczony. Ale najbardziej boli
mnie serce, że jestem sam. Czyż może być bliższy
i prawdziwszy przyjaciel jak własny syn.
Syna zabili mi na wojnie. / Nagle spogląda groź-
nie na Pokonanego, który kórozy się ze strachu/
/ Po chwili milczenia/
Z pokolenia na pokolenie braliśmy ^{na barki} ciężar odpowie-
dzialności człowieka szlachetnej rasy za dobro na-
szych poddanych.
Przyjdę dziś w nocy.
Wynagrodzę cię za wierność.
Oj, wylało się/ maca się po kieszeni - wyciąga bu-
telkę z mlekiem machinalnie przykładą do ust i wy-
chodzi na lewo/
/ Równocześnie z prawej strony wbiega tanecznym kro-
kiem Michał/
MICHAŁ /Nawpół śpiewnie, biegając po scenie wzburzony-/
/Za nim spaceruje majestatycznie Omikronn/
Jakiż piękny jest ten dom. Muszę zawiadnąć Archi-
tektem, bo tylko ja potrafię doprowadzić budowę
do końca.
Zbierają się na konferencję i debatują a ja pragnę
działać.
OMIKRONN I tak nie z tego nie wyjdzie.
MICHAŁ Mam w sobie tyle mocy, że na rozszalałym koniu
obleciałbym w godzinę świat naokoło, a oni są cięż-
cy i nudni.
OMIKRONN A ty jesteś impetyczny i niedoświadczony.
MICHAŁ Lekceważę mnie bom młody " a ja mam siłę i zapal.
POKONANY Zaprosili cię w swe grono, aby cię unieszkodliwić.

MICHAŁ Cóż mogą im zrobić ? Zabiję ich ohyba.

OMIKRON Przjdą imi na ich miejsce.

POKONANY Trzeba ich wziąć podstępem. / zamyśla się a potem kuszaco/ Znam sposób.

MICHAŁ Jeśli mi go nie wskażesz, zabiję cię !

POKONANY Jeśli mnie zabijesz nie dowiesz się sekretu.
Mam jednak do ciebie słabość, bo jestem taki sam jak ty. Przypominasz mi także mojego ukochanego syna, którego starałem w tragicznych okolicznościach / Ociara oczy ręką i pociąga nosem/
Pomogę ci.
Dziś o 12 w nocy pokażę ci. Przyjdź na salę posiedzeń.

MICHAŁ Jesteś szlachetny. Dziękuję ci.

le zebranie jest przecież dopiero jutro w południe.

POKONANY Muszę cię przygotować do tego zebrania.

MICHAŁ / z zapalem/ Ach ! Czynu ! Czynu !
/ w podkokach nucąc wbiega na lewo/

ALFA Co o nim myślicie ?

OMIKRON Najniebezpieczniejszy ze wszystkich !

Jest młody - postarzeje się więc nape-
wno i będzie jak Rafael.

Nie jest wykluczone, że utyje jak Sera-
fin , i jak Gabriel może się jeszcze
stać garbatym

KAPPA ~~Ekx~~ O bogowie , ile możliwości !

A- a, idzie właśnie ostatni.

/ z prawej wtacza się Serafin, obgryzuje swoją in-
dyozkę. obchodzi w zamyśleniu Dom .Przygląda mu
się/

SERAFIN / do siebie/ Mam córkę, córka ma Architekta, Archi-
tekt buduje Dom-

KAPPA

Ergo.

SERAFIN Mam Dom.

POKONANY Nie masz go.

SERAFIN Ale powinienem mieć.

/ żałośnie ogryzając kość/ Pracowałem na to całe
moje życie "Zyczałem na samym dole. Sprzedawaliśmy z
bratem gazety na ulicach wielkiego miasta i co-
dziennie zakładaliśmy się, kto powie więcej ordy-
narnych słów. / z dumą/ Zawsze wygrałem.

Mój brat do dziś jeszcze sprzedaje gazety, choć
jest sparaliżowany. Przywożą go z domu starców na
wózku. Martwię się bardzo bo jest mizerny, ale po-
dobno w tym przytułku głodną ich. Oto jak marnuje
się pieniądze publiczny.

Całe życie pracowałem aby tego uniknąć ".Muszę
więc mieć Szklany Dom. Inaczej byłbym jak chłopiec
który cały dzień łapał muchy w dłoń a kiedy wre-
szcie chciał ich oberwać skrzydełka, otworzył rękę
i zobaczył, że muchy niema, i że stracił dzień.

POKONANY Jesteś właściwie najmocniejszy ale zresztyli się
przeciw tobie.

SERAFIN Kto ?

POKONANY Nie wiem jeszcze, ale zbadam to dziś w nocy.

SERAFIN Świetnie! Jutro na zebraniu będę mógł to wykorzy-
stać

POKONANY Pod jednym warunkiem.

Nie wiem czy się zgodzisz .?

SERAFIN Jestem businessman ! Masz moje słowo.

Gdybym cię zawiódł - możesz żądać wszystkiego !

Możesz / żartując/ zburzyć nawet Dom.

CHOR

/ z oburzeniem/ O !

/Grubas rozgląda się przestraszony. Kość wypada mu
z ręki/

SERAFIN Tu ktoś jest. / wytacza się na lewo/

POKONANY / rozgląda się / Nikogo nie widać.

Ja jeden pozostałem na placu.

Jestem panem sytuacji.

Ale jakby tu wymyślić ten sekret o którym im tyle
naopowiadałem ? !

/ zamyśla się/

/ chwila dłuższa ciszy/

KAPPA No i co ?

Ciągle gadają i nie się nie dzieje

MU Mówiłem , że autor nie ma wyobraźni.

OMIKRON Wybrał sobie nieodpowiedni temat . Jeśli jego boha-
tery nie innego w życiu nie robią , a tylko gadają
jakaś tu może być akcja .

ALFA czy naprawdę nie innego nie robią ?

KAPPA Owszem !

Kiedy niegadają to kłócą się.

Później są obrazy i każdy woła.

" Oddaj mi moje zabawki " !

Potem rozchodzą się po kątach.

Wreszcie godzą się.

I znowu zaczynają gadać.

ALFA Ja uważam, że właściwie działo się tu bardzo dużo.

IOTA No tak, każdy pokazał swoje oblicze, ale to niewysta-
rza.

OMIKRON Dlatego autor prosił, żebyśmy mu pomogli,

IOTA /Podskakuje/ Doskonale -

/ wykonuje groteskowy taniec z maskami/

Teraz my pokażemy co potrafimy !

CHÓR Zgoda !

/ Iota podbiega do rozmyślającego Pokonanego i wrze-
szczy mu na ucho/ Hej !!

POKONANY Oj ! / przerażony chwytając się za ucho/
Co się stało ?
Kto ty jesteś ?

IOTA Społeczeństwo .

POKONANY Ojej ! Naprawdę ?
A ja myślałem że już wszyscy zagazowani.

IOTA "awaze byłeś równie głupi jak MU.
Nawet sekretu nie umiesz wymyślić.

POKONANY - ty potrafisz ?

IOTA Naturalnie .

Pomogę ci.

Pobiegnij teraz do ludzi, tam na dole , i powiedz
im, że Przedsiębiorcy chcą zburzyć Dom.

/ Pokonany zrywa się /

Poczekaj. Umówiłeś się z nimi na 12 w nocy - tak ?

POKONANY Skąd wiesz ?

IOTA My wszystko wimy. Tylko czasem też lubimy udawać
nieuświadomioną " szarą masę ".
Otoż - Jak powrócisz powiesz Przedsiębiorcom, że
lud burzy się przeciw nim, spowodu - spowodu ?
spowodu - architekta ?

POKONANY Świetnie .

Między nami jest bój na śmierć i życie.

IOTA reszta sama się załatwi .

POKONANY Lecę.! / wybiega /

KAPPA Brawo ! Powinieneś być napisać powieść sensacyjną.

IOTA Czekać , możemy zagmatwać to jeszcze bardziej.

Mu, biegnij do Przedsiębiorców i powiadom ich, że
Pokonany burzy przeciw nim lud.

No , pędź !

/ wślazł za biegnącym / pokaż co potrafisz twoja
wyobraźnia !

KAPTA / spogląda w dół . Ciemna plama osady robotniczej zaczyna rozbiyskiwać światełkami - migoczą jak robaczki świętojańskie. Coraz ich więcej /
Patrzcie, patrzcie ! Zapalają się światła w oknach u ludzi, tam na dole. Wyglądają jakby chwytały do ręki małe poczołbki szykując się do jakiejś uroczystości weselnej albo żałobnej.

ALFA Zaczyna się prawdziwa akcja dramatu.

OMIKRON Zapominasz , że to jest komedia.

IOTA Widoczeni pokonany jest już na dole i działa.
Czas nałożyć maski i tańczyć. !

OMIKRON Słyszycie , naradzają się i brzęczą jak rój móg gniwanych pszczoł.

/ z oddali dolatuje wzmagający się do końca sceny
brzęk koncertu skrzypców/

/ Na scenę wbiega architekt/

IOTA Zaczęło się, tyńczay.

/ chórr<sup>Podnosi się i wykonuje nawpół senny, dziwa-
ozny a majestatyczny taniec. Architekt a następnie
Rosalinda przemawiają częściowo do siebie częściowo do publiczności ~~szukają~~ częściowo jednak i do tańczących lecz zupełnie obojętnych na ludzkie sprawy masek, ponieważ architekt i Rosalinda co raz to zwracają się do innego członka Chóru, częściowo więc i sami biorą udział jeśli już nie w tańcu to w skomponowanym ruchu/.</sup>

ARCHITEKT Szukam Rosalidy !

Matka kazala mi ją znaleźć, hdyż ma jakieś złe prze-
czucie .Dziś wieczór właśnie smaxtyła właśnie konfit-
tury z malin, które tak bardzo lubię Kiedy odchodziła na
chwilę od miedzianej gorącej masy wykradałam wonny
wrzątek a ona udawała, że się gniewa.

Twierdzi, że jestem łakomy.

Nagle przerywa robotę. Wyciągnęła sznurek piecyka elektrycznego z kontaktu, zdjęła granatowy fartuch popraskany lepkiem czerwonym jak krew sokiem, bez słowa wytłumaczenia narzuciła koronkowy czarny szal na swoje bielutkie, jak jedwab miękie włosy i poszła do osady.

Białe usta miała lekko wilgotne jagdyby gryzła je w zdenerwowaniu "Ona, który zawsze jest taka spokojna" To mnie wzburzyło.

Coraz więcej świateł zapala się w oknach osady, a w dwóch kramcach przesuwają się dwa światełka, jedno niebieskie a drugie purpurowe.

Zderzą się za chwilę niczem grzbiety dwu zagniewanych fal - jedna ma barwę chłodną podobnie jak morze przed wschodem słońca, druga zaś to fala z płynnego ognia!

O-o! jak głośno szumie osada!

Dom mój czerwieni się - jest gorący bo odczuwa niebezpieczeństwo. Jest mała, ale gdy wyprostowała się wydało mi się że góruje nademną.

Chciałem pójść z nią, ale rozkazała szukać Rozalind a głos jej był tak surowy, że musiałem być posłuszny. Ech! Gdzie jest Rozalinda?!

Dom mój płonie czerwonym blaskiem. Postawię dziś na noc wartę. Szukam Rozalindy.

/ wybiega/

/ z drugiej strony pojawia się zdyszana Rozalinda/

ROZALINDA Czy nie widzieli panowie mego narzeczonego?

Czy nie był tu przypadkiem? Muszę go koniecznie zobaczyć! Jest Architektem, który buduje ten Dom.

Całymi dniami tylko oblicza i kreśli plany, a wygląda jak poeta.

Matka jego przysłała mnie tutaj, bo powiedziała że grozi mu niebezpieczeństwo.

Dom płonie gniwnie, obawiam się by coś się nie stało złego tej nocy !

Osada huczy jak ogień, który przy pożarze miasta ogarnął już domy i przez okna wychyla się z gorącą pieszczotą.

Spotkałem jego matkę, gdy zapalała małą górniczą lampkę której płomień jest niebieski. Jest to lampka jej zmarłego męża. Zginął w katastrofie w kopalni. Przynieśli jej tylko lampkę. Podobno nienawidziła go bo był rewolucjonistą, ale kiedy przez trzy dni czekała przy władzie, na odkopanie zawalonego korytarza, w którym byli górnicy nie wzięła z nią do ust żadnego jada.

Posiadała przez trzy dni ^{to} tak, że z trzydziestoletniej kobiety stała się staruszką. Mówią, że przedtem była bardzo zaletna i kochali się w niej wszyscy inżynierowie. Plotkują nawet, że architekt nie jest synem górnika...

Dziwne, ale nigdy nie pamiętam, że to przecież żona zwykłego górnika.

Powiedziała mi, że mogę go ratować, ale także mogę okropnie skrzywdzić.

Ma oczy blade niebieskie, lecz kiedy do mnie przemawiała rozrzeszały się jej śronice i wydawało się mi, że oczy są czarne.

Wzrost, który zawsze w nich dostrzegam, spłynęła po pomarszczonych twarzy i opadła na broszkę z kamienia kielżykowego.

Uczyniłam rzecz zdumiewającą, bo pocałowałam ją w rękę. Miała palce wykoślawione reumatyzmem i zgrubiałe w stawach. Przyjęła mój hołd jak królowa i musnęła zimnymi wilgotnymi wargami moje czoło, a wtedy poczułam, że jestem naprawdę jej córką.

Gdy odbiegłam, a później stanęłam aby jeszcze raz popatrzeć, brzośka jej połyskiwała dziesięć srebrzystymi kamieniami na których jaśniał krzyż i nie wiem który z nich był prawdziwym kamieniem ? !

Serce mi bije trwoga !
Gdzie jest mój narzeczony?

/ wybiega /

/ Na scenę wchodzi na palcach Mu i groteskowo ciągnie za sobą Michała i Rafaela, którzy dla niepoznaki mają pół twarzy przykrytej czarną chustką. Chór zatrzymuje się zdumiony, wybuch śmiechu i powraca do tańca - nastrój jest jednak już bardziej frywolny /

MICHAŁ Bokonany nas zdradził "Podobno podburzył lud, aby zniszczyli Szklany Dom."

RAFAEL Jeśli połączę moje doświadczenie z twoim młodzieńczym zapałem możemy jeszcze całą sprawę uratować.
/ wyiera zzy swoją czarną chustką / Przecież mógłbyś być moim synem.

MICHAŁ Najniebezpieczniejszy jest Gabriel - On ma garb.

RAFAEL Bardziej obawiam się Serafina, gdyż ma córkę w której kocha się architekt.
Musimy ustalić warunki i podpisać umowę.

MICHAŁ Zapomniałem wziąć ze sobą moją rodzimą pieczęć, ale zatnę się w palec i podpiszę krwią serdeczną.

MU Czemu to się nazywa krew serdeczna ?

IOFA Bo ma życzliwe usposobienie.

RAFAEL W Środkowej Afryce przepływa rzeka wpadająca do ogromnego jeziora w którym także bierze początek. Właściwością ryb właściwością ryb wspomnianych jest to że jeśli zajrzeć im przez pyszczek do żołądka, dostaje się bardzo przyjemnego ataku kęs.

MICHAŁ Obcinamy dziobki zielonym słowikiem uszczęszczającym strefy Bieguna Południowego mojej krainy i sprowadzam my je do kraju, gdzie śpiewają piękniej niż same ptaki

RAFAEL No to zawrzyjmy traktat.

MICHAŁ Spiszemy umowę preferencyjną na korze jednego z tych drzew - będzie na wieczną pamiątkę.

RAFAEL Można by usypać kopiec.

/Złatwiają swoje sprawy przy
drzewie/

KAPPA / przystając/ Słuchajcie ktoś tu zwar-
jował, bo ja już nie nie rozumiem.

IOTA Oni tak zawsze ,mówią o Dunaju, myślą
o bombie.

OMIKRON a wymieniają ptasie mleko i papier hig-
gieniczny nakość słoniową, która staje
się opłatą za bilet do Raju.

MICHAŁ Spotkamy się dziś o 12 w nocy i odkryjemy ich spisek.
/wychodzą, po chwili Rafael powraca trzymając pod
ręką Serafina. Chór przystaje aby się przysłuchiwać/

RAFAEL Jeżeli w porę nie opanujemy sytuacji to zostaniemy
na łódzce. Zabiją nas i zabiorą Szklany Dom.

SERAFIN Najgorsze to, że Szklany Dom nie jest jeszcze wybud-
wany. !

RAFAEL a architektowi mogłoby się coś przydarzyć.

SERAFIN Każe mojej córce natychmiast go poślubić.

/wyciąga kość i zagryza. Stary popija mleko/

/ Od tyłu sceny skradła się Michał i Gabriel/

IOTA Ciągnie do tego Domu jak koniekie muchy
do surowego mięsa.

MICHAŁ Widzisz . spiskują.

GABRIEL Trzeba zdobyć dobrą wolę Pokonanego, inaczej nie z
tego nie będzie. On przeważy szalę.

MICHAŁ Tak. Pokonany we własnym interesie musi nam pomagać.
/ na scenę wbiega Rozalinda- wszyscy usuwają się
oprócz Serafina/.

SERAFIN Dobrze żeś przyszedł oświeceniście. Musimy znaleźć architekta.

ROZALINDA Szukam go ciągle.

SERAFIN Poślubisz go natychmiast,

ROZALINDA Ależ ojcze, teraz jest noc.

SERAFIN Sprawa jest niecierpiąca zwłoki. Idź poszukaj go.
/pojawia się Pokonany i mówi do Ioty/

POKONANY Załatwione.

Revolucja gotowa.

Powieszają przemysłowców.

/ spostrzegają Serafina/

POKONANY Bud burzy się. Patrz idą całą masą, aby zwalić Szklany Dom.

SERAFIN Dlaczego ? Przecież to dla nich Dom. Co się stało ?

POKONANY Chocą pozbyć się architekta.

KAPPA Słuchajcie, przecież wszystko się pokręciło.

IOTA Ale akoja nareszcie ruczyka.

ALFA Akoja hasa jakana wóciakiem rumaku.

SERAFIN To ktoś nam wybuduje Dom ?

POKONANY Architekta niestrudno znaleźć.

SERAFIN Ale ten na sekret wyrchu keylonitu.

POKONANY Jeśli nie będzie ksylonitu, zrobimy Dom z kamienia, albo jeszcze lepiej wybudujemy nory w ziemi. To jest tańsze i wpływa dodatnio na psychikę pracowników.

SERAFIN Lecz Dom już jest rozpoczęty!

POKONANY Tę część zachowam dla siebie "Skazna Dłatego" trzeba ją ustrzec przed zburzeniem.

SERAFIN Nie rozumiem, czemu się sbuntowali. Przecież oni bardzo kochają Architekta.

POKONANY Miłość tłumu jest zmienna. Teraz mnie kochają. Wszysko zależy od umiejętnej propagandy!

SERAFIN A ty, czy mógłbyś uartować Dom?

POKONANY Tak, ale pod warunkiem, o którym ci już wspominałem,

/ biega Rozalinda trzymając za rękę Architekta/

SERAFIN Wyrunek był z góry przyjęty.

POKONANY Muszę poślubić twoją córkę!

SERAFIN Oszalałeś?!

/ chwila ciszy/

POKONANY Dowidzenia.

SERAFIN / gdy Pokonany odszedł już parę kroków / Poczekał.

/ Koło krzaka Rozalinda i Architekt całują się serdecznie-/ Chó wpatruje się w akcję/

POKONANY Poczó miałbym czekać, gdy słowo businessmana nie już teraz nie znaczy?!

SERAFIN Jeśli tobie dotrzymam przyrzeczenie, złamię słowo dane Architektowi.

POKONANY Widzę, że nie zależy ci na Szklanym Domu.

SERAFIN Gdybym był sam, ciągnąłbym z Domu wielkie korzyści.

POKONANY Tego zlekli się Przymasłowcy i dlatego podburzy-

li lud.

SERAFIN Cóż to ma wspólnego z Architektem?

POKONANY Jeśli będzie on twoim zięciem stanie się potężny, a oni boją się go, bo jest wariatem.

SERAFIN Lecz jeśli córka ciebie poślubi, lud i tak zbirzy Dom.

POKONANY Wtedy Przemysłowcy przestaną się ciebie obawiać i wspólnie opanujecie lud na który pośle się oddziały policji / wskazuje na Chór/

ALFA Co on sobie myśli ? !

OMIKRON Przecież dostaliśmy brązki i broń !

SERAFIN Ale będę musiał dzielić władzę z tymi bandytami.

POKONANY Gdy lud uspokoi się wytłumaczymy im, że przemysłowcy popełnili zdradę i wtedy ich wykończymy czynny.

SERAFIN Jeśli zabiorę Rozalindę Architektowi nie skończy Domu.

POKONANY Dla niego Dom jest ważniejszy niż Rozalinda.

SERAFIN Jestem w rosterce.

POKONANY Nie pragnę cię namówić. Wybierz co ci dyktuje interes.

/ chwila ciszy/

SERAFIN Zwyciężyłeś,

ale jak przekonać moją córkę.

POKONANY Właśny interes podyktuje ci najlepsze argumenty.

/ Pokonany usuwa się/

/ Serafin stoi pośrodku zaryślonny.

Architekt i Rozalinda zbliżają się do niego nieśmiało.

Rozalinda bierze ojca za rękę.

ROZALINDA Taka jestem szczęśliwa ojczulku.

SERAFIN „, dobrze żeś przyszła.

Niech pan odjedzie ,mam do córki interes.

ARCHITEKT Mówiła mi Rozalinda. -

SERAFIN Sytuacja się zmieniła

ROZALINDA Ależ ojcze !

SERAFIN Muszę ci wytłumaczyć coś ważnego !

/ architekt odsuwa się/

SERAFIN / po chwili milczenia / Chcą go zabić .

ROZALINDA O Boże ! Co ty mówisz ? Kto ?

SERAFIN Przemysłowcy ,boją się, że jeśli go poślubisz, będą zbyt potężny.

ROZALINDA /zrozpaczona/ I dla tego chcą go zabić ! Podli !
Któż skończy im Dom ?

SERAFIN Dom nie jest dla nich a więc wolą z niego zrezygnować .

Zresztą i mnie grodzi niebezpieczeństwo.

ROZALINDA Oh, ojciec- ty nie dasz się skrzywdzić, ale jego my musimy ratować.Co robić ? powiadomię matkę.

SERAFIN Niema na to czasu . Jest sposób - ale bardzo dla ciebie bolesny.

ROZALINDA Zrobię wszystko by go ratować.

SERAFIN Musisz poślubić Pokonanego.

ROZALINDA Ależ to szaleństwo! Cóżby to pomogło !

Nie mogłabym tego zrobić .'

SERAFIN Sama go zabijasz.

ROZALINDA Ależ my nie możemy bez siebie żyć.

SERAFIN Jego los w twoim ręku.

ROZALINDA Pecz coś jednak mam poślubić tego potworka ?

SERAFIN Aby dowieść, że nie nie łączy ciebie z architektem

ROZALINDA Pójdę do klasztoru.

SERAFIN Pokonany ma władzę nad Przemysłowcami. Jeśli nie

ulegniesz gotci nawet i mnie zabić. To był ich warunek.

ROZALINDA Czy nie jesteś dość mądry, by im się oprzeć ?

SERAFIN Wszyscy się zrzeszyli przeciwko mnie. Oni się boją, a strach dodają siły.

ROZALINDA Spiesz się bo może być zapóźno.

ROZALINDA / do siebie/ Matka mówiła, że mogą go uratować.

KAPTA Ojej! ona źle zrozumiała.

SERAFIN Nie chcę cię do niczego zmuszać!

ROZALINDA Jakże go przekonam ?

SERAFIN Twoje serce podyktuje ci najlepsze argumenty?

ROZALINDA / do siebie/ Nawet matka mówiła, że jego los jest w moich rękach.

SERAFIN Mienawidzę tej kobiety. Gdy patrzy na mnie dostaje dreszczy a pot wychodzi mi na czoło, jakbym miał atak żółtej febry - a jednak gdy spotkam jej wzrok to wgląda jakby mnie nie widziała, a tylko coś co się dzieje za mną.

ROZALINDA O Boże ! Boże. to mnie zabije.

SERAFIN Nie umiera się tak łatwo

ROZALINDA Gdybym mogła się poradzić!

SERAFIN Może być zapóźno

ROZALINDA Muszę go ratować ! Zostaw nas ojcze samych.

/ Serafin uścisnął ją.

Rozalinda sama przetrwała pośrodku. pogrążona w myśli.

Architekt podchodzi do niej i bierze ją w ramiona.

ARCHITEKT Taki jestem szczęśliwy !

ROZALINDA Chcę zburzyć Szklany Dom!

ARCHITEKT Jesteś szalona ! Przecież wszyscy pragną, aby był ukończony.

ROZALINDA Złękli się, że ojciec mój będzie miał nad nimi
przewagę.

ARCHITEKT Cóż to ma do twojego ojca ?

ROZALINDA Będzie twoim teściem .

ARCHITEKT I tego związku nie rozumiem .

ROZALINDA Przemysłowcy obawiają się, że wspólnie zapanują-
cie nad nimi.

ARCHITEKT Ie. ja buduję dla ludzi ! Gdzie logika ?

ROZALINDA Boją się twojej władzy nad ludźmi.

ARCHITEKT Co robić, aby ich przekonać ? To jest przecież
nonsens !

ROZALINDA Jest tylko jeden sposób, ale bardzo bolesny!

ARCHITEKT Gdy go wybudują, mogą go nawet pozostawić i ni-
gdy z nim nie mieszkać.

ROZALINDA Nie o to chodzi.

ARCHITEKT Wszystko zrobię, aby ratować Dom.

ROZALINDA Każą mi podłubić Pokonanego.

ARCHITEKT Czyżbyś naprawdę oszalała ?

Nigdy do tego nie dopuszczę !

ROZALINDA Zburzysz Dom własnymi rękami.

ARCHITEKT Matka znajdzie na to radę! Pójdę się zapytać !

ROZALINDA Już jest zapóźno. Wszystko gotowe, aby dokonać już
podłego czynu.

ARCHITEKT Nigdy cóż mam robić ? Zginę z moim Domem.

ROZALINDA Nie chodzi o to żebyś bohatersko zginął, lecz że-
by ludzie mieli Dom.

Musisz się zgodzić na ten warunek.

ARCHITEKT Przecież bez ciebie ja nie potrafię wykończyć
Domu.

ROZALINDA Dom dla ludzi jest ważniejszy niż nasze osobiste
szczęście.

ARCHITEKT Nigdy się na to niezgodyję!

ROZALINDA Ja jednak już się zgodziłam.

ARCHITEKT Widocznie mnie nie kochasz. To jest straszne.

 / na scenę wsuwają się z różnych stron, Gabriel,

 Michał i Rafał /

GABRIEL Coś tu się niedobrego dzieje.

POKONANY / do Serafina / Za chwilę będzie zapóźno !

SERAFIN / do Rozalindy / Patrz, już przyszli po niego !

ROZALINDA / do Architekta / Widzisz, zbierają się przy Domu,
aby wykonać swój zamiar.

 Muszę iść ! / całuje go i wyrwa się z jego uści-

 sku pełna rozpaczy /

KAPTA To śmieszne.

 Každy żelgał, a wyszła prawda !

ALFA Myślę, że Iota pomylił się i pociągnął za
nieodpowiednie sznurki.

MICHAŁ Obróciło się przeciw nam. Serafin zdobył Pokonanego.

 / Trzej Przemysłowcy zbliżają się do siebie /

MU Powstał niesamowity bałagan, Ja już nie nie

 wiem co jest prawdą, a co jest kłamstwem ?

KAPPA Mądrzejsi od ciebie też nie wiedzą

 Może naprawdę nie ma.

 / Rozalinda podchodzi do ojca- Serafin każe Pokona-

 nemu i córce ukłknąć i spogląda znacząco na Prze-
mysłowców /

SERAFIN Błogosławię was moje dzieci.

OMIKRON -Ponaz drugi !

 / podchodzi do stojącego Architekta i wbija mu ko-
zik w plecy. Architekt pada. Na scenie zaciekać
poruszenie. Chór filozofuje. /

IOTA No, to z tym koniec !

MU Ciekaw jestem co zrobimy z resztą.

ROZALINDA O Boże ! Boże ! !

POKONANY Co się stało ? Aha . zemsta ! i może już wreszcie

umarł ?

/ wszyscy zbliżają się ostrożnie /

OMIKRONN Wspólnymi siłami udało się zabić go ?

ALFA Czy musiałeś to zrobić

OMIKRONN To nie ja , to ona.

KAPPA Przecież go kocha.

OMIKRONN Paniętaj, co on powiedział w i koloie.

IOTA o szaleństwach ludzi zwąglanych.

MU Które muszą skończyć się tragedją.

KAPPA Ale jej szaleństwo było bohaterkie.

OMIKRONN Czasem całe narody popełniają takie bohater-
stwa.

ALFA I wtedy kończy się tragedją.

KAPPA / pociągając nosem/ to jest jednak starsz-
ne świństwo !

MU Kappa jesteś sentymentalny.

/ międzyczasie Pokonany ukląkł przy architekcie
pada pulę/

POKONANY Czy aby dobrze zrobione ?

/ nachyla się widzi nóż w plecach, porstaje i za-
czyna tańczyć taniec zwycięstwa "Nieznacznie Prze-
mysłowej przyłączają się do niego/

POKONANY / przerywa taniec / Teraz mogę wywiązać się z przy-
rzeczenia, i oddać^{mu} Kartkę od jego matki.

Słowo gentlemena jest słowem gentlemena.

Gdy można było śmierci zapobiec, bało się za daleko
Kiedy leży trupek- jak najwięcej żywołności.

Traeba właściwie zrobić zbiórke przez Czerwony Krzyż

/ czyta/ SłNU ! DOM JEST W NIEBEZBIECZENSTWIE !

KAPPA / do / / wyciera noshaśliwie/ Świństwo !

MU / trwożliwie do Omikrona/ Czy tyś go dobrze
zabił ?

OMIKRONN

/ ze spokojną pewnością/ Nóż wzedł jak
w wodę aż oparł się o serce .
Zupełnie jakby trafił na kamień mocne
miał serce.

/ Rozalinda bierze kartkę z rąk Pokonanego i czyta
drżącym głosem/

ROZALINDA SYNU ! DOM JEST W NIEBEZPIECZENSTWIE !

ALFA / nagle/ To niemożliwe !

KAPPA Co się stało ?

ALFA Zdawało mi się ! Światło jest takie dzi-
wne...
myślałem że się poruszył.

IOTA Patrzcie powstaje !

/Przerażeni Przedsiębiorcy uciekają. zostaje Poko-
nany i Rozalinda/

HU / z oburzeniem/ Nie zabiłeś go !

OMIKRON Zabiłem również pewnie jak ty !
Ale on ma jakąś niesamowitą moc !

KAPPA Jakgdyby coraz większą !

OMIKRONN Poczuj to wszystko i tak wiadomo jak to
się skończy.

IOTA A ja mówię że nie-wiadomo !

HU To do ciebie niepodobne !

POKONANY / tupiąc wściekle nogą/ Zmierzymy się jeszcze raz !

/Rozalinda całuje architekta w rękę - on tego jak-
by nie zauważył . Pokonany wybiega ciągnąc za sobą
Rozalindę. Nim zniknął przyłożył palec do nosa i
zagrał jak na fujarce - ale nie wyszły to przeko-
nywające - /

ARCHITEKT / do siebie/ Dom gra, a tam na dole brzęczą i hu-
czą ludzie !

Matka ich obudziła ! Co za koncert !!

A K T III.

Ta sama sala cyrkowa, co w AKCIE I. Nie poz stało nic z nastroju, który Szklany Dom wniósł do AKTU II.

Na scenie panuje business. W przestrzeni huśtają się widma trapezów, na których bohaterzy wieków najnowszych wyczyniają ekwilibrystykę dialektyki politycznej.

Za stołem siedzą w pozycji wyczekującej 3 Przemysłowcy: Rafael, Michał i Gabriel.

Z boku stoi Architekt - nogi rozstawione - pięści w kieszeniach marynarki wydaje się pod działaniem silnego afektu.

Orkiestra gra paradnego marsza gatunku specjalnego.

Chór biega wkoło części centralnej, podnosząc wysoko tylne kończyny.

Alfa pośrodku wywijając swym kięciem, jak biczem dodaje im animuszu i reguluje ich tempo, czasem podstawia kij pod nogi, a wtedy muszą przezeń przeskoczyć. Od czasu do czasu Omikron rzy. Widowisko jest wysoce budujące, tym bardziej gdy weźmie się pod uwagę wiek czcigodnych rumaków i ich pewne niedomaganie fizyczne. Omikron ma już dość sztywne nogi - Kappa jest może zbyt nabrzmiśły a Iota maleńki. Niewątpliwie najlepiej spisuje się Mu. Gdy popis się skończy Wykonawcy kłaniają się nisko w kierunku foteli zajmowanych przez papierową publiczność, która nie zmieniła się od Aktu I.

ALFA Dziękuję! Dziękuję!

Owacja niezasłużona.

spełniamy tylko nasz obowiązek.

/Zadyszani siadają na chwilę w pierwszych rzędach, aby odpocząć/

RAPHAEL /do Alfy/ Czy już?

ALFA Jeszcze nie.

/Mu wysuwa się przed towarzyszy i zaczyna żonglować niewidzialnymi piłkami. Jest pochłonięty swoim trudnym numerem.

Po chwili Kappa i Iota wychodzą na środek. Iota przynosi sobie krzesło, staje na nim, Kappa przysuwa się do niego. Iota policzkuje go z jednej i z drugiej strony - Kappa przewraca się ostrożnie /Muzyka cha-cha-cha/ wstaje - oboje kłaniają się fotelom.

Zrywa się Omikronn. Zatrzymujecie się przy krześle. Chwila ciszy. Zaczynają terkotać bębny jak w momencie wielkiego napięcia i niebezpieczeństwa. Omikronn wdrapuje się na krzesło. Bębny coraz bardziej nerwowe. Omikronn wyprostowuje się - ostrożnie zadziera nogę, aby wreszcie postawić ją na poręczy. Czyni gest zwycięski. Zeskakuje leciutko. Bębny milkną. Wszyscy podają sobie ręce do wspólnego ukłonu ku galeriom - prawa nóżka założona na lewej - ręce podniesione. Końcowi akrobaci posyłają całusy publiczności cyrku, która niewątpliwie szaleje w oklaskach.

Alfa daje znak ręką Przedsiębiorcom, że skończyli swoją część programu.

RAFAEL Teraz my!

/Muzyka parę taktów tego samego marsza co na początku.

Urywa się. Panowie kłaniają się protekcyjnie w kierunku oklaskującej zapewne galerii.

GABRIEL Ponieważ dziwnym trafem spotkaliśmy się tutaj -

MICHAŁ Wpadłem na chwilę, bo zapomniałem chusteczki do nosa.

RAFAEL A ja moją butelkę z mlekiem.

GABRIEL Właśnie. A ja fotografię narzeczonej... Bez względu jednak na powód dobrze się stało. Dzięki temu możemy sobie porozmawiać bez świadków.

MICHAŁ Zgadza się. To coś widzieli przed godziną było nader złowieszcze

RAFAEL Serafin chwycił rybkę na robaczka -

GABRIEL Teraz pokonany jest jego -

ARCHITEKT Słuchajcie Panowie! Chciałem powiedzieć, że

RAFAEL Nie przeszkadzać! Na pana przyjdzie kolej.
Teraz mamy sprawy ważniejsze. Zagrożona jest w
tej chwili nasza egzystencja.

MICHAŁ Musimy zawrzeć wieczyste śluby.

GABRIEL Przeciwstawić się z mocą tym dwóm zdradzieckim
łajdakom!

RAFAEL Pokonać ich!

MICHAŁ A później zbudujemy Szklany Dom.

GABRIEL Nawet lepiej, że nas będzie mniej.

RAFAEL Eksploatacja Domu więcej przyniesie -

ARCHITEKT Ależ, proszę panów!

MICHAŁ Milczeć!

GABRIEL Zgadza się całkowicie.

RAFAEL Lecz jak my sobie z nimi damy radę? Była taka
idealna zgoda....

GABRIEL /wściekły/ a wszystko dlatego żeście uwolnili
pokonanego!

MICHAŁ Kto uwolnił?

RAFAEL

GABRIEL

MICHAŁ /zrywają się przewracając To pan zaczął!
RAFAEL krzesła, które padają z hałasem/

GABRIEL /poprzez stół z palcem pod samym nosem Rafaela/
Przeciąłeś mu więzy u rąk!

RAFAEL /poprzez stół z palcem pod samym nosem Michała/
Przeciąłeś mu więzy u nóg!

MICHAŁ /poprzez stół z palcem pod samym nosem Gabriela/
Posadziłeś go na fotelu!

ALFA Nie kłóćcie się!

KAPPA Idźcie!

IOTA To przecież nie wy! /wskazuje na architekta/

/Kłótnia natychmiast ustaje/

GABRIEL Nie kłóćmy się!

RAFAEL Idzie!

MICHAŁ To nie my!

RAZEM /wskazując na Architekta/ To oni!

KAPPA /dzwoni na alarm/ Idzie!

RAZEM Radzmy!

/Podają sobie ręce do zgody.

siadają, ponieważ krzesła są odsunięte i przewrócone, siadają na ziemi. Patrzą na siebie zdziwieni i poważni. Granolą się. Powstają. Rdoszą krzesła. Siadają./

RAZEM Radzmy!

ARCHITEKT Ksytonit, nie może....

GABRIEL Cicho, bo zwiążemy ci ręce!

MICHAŁ Nie wiem czy panowie pamiętacie, że do wyrobu ksytonitu potrzebne są złote trawy, które rosną tylko w moich górach.

RAFAEL U mnie są mchy, będące podstawą produkcji -

GABRIEL Bez kory z białych drzew, które eksploatują na moich terenach, nic nie zrobicie. Ustąpię je ale muszę mieć gorzką herbatę Cesarza Franciszka z kopalni Serafina -

ARCHITEKT Nieprawda, kora mech i trawy są zupełnie zwykłe. Są wszędzie!

/Przemysłowcy udają, że nie słyszą tego co powiedział - są jednak wściekli/

MICHAŁ Ja nie dam moich traw jeśli nie otrzymam baranów z Góry Świętego Bernarda, szczepionych przez tego łotra.

RAFAEL Mnie natomiast niezbędne są sadzonki plutonu z oranżerii pałacowych bezwstydnego dorobkiewicza, którego imię nie chce mi przejść przez usta. Tylko pod tym warunkiem użyczę mchu.

GABRIEL
MICHAŁ
RAFAEL

Ale ja pierwszy! W przeciwnym wypadku

GABRIEL

/masrocze do siebie jak w transie/ gorzka herbata
gorzka her....

MICHAŁ

" " " " " barany Bernarda
baranyBe....

RAFAEL

" " " " " sadzonki pluto
nu ...sadzunki

MU

Czy oni znów o Dunaju?

OMIKRONN

Nie, teraz chodzi o opanowanie śródładowego
morza.....

/Nagle Gabriel ukradkiem uszczypnął Michała/

Michał nie zorientował się o co chodzi i wrzasnął: Oj!/

RAFAEL

Co się stało?

GABRIEL

/dla odwrócenia jego uwagi/ Coś tam rusza się
w kącie!

RAFAEL

/wpatruje się/ Nic nie widzę.

/w międzyczasie Gabriel poszeptał na ucho Michałowi -
ten kiwnął głową/

GABRIEL

Rzeczywiście nic nie ma. Zdawało mi się!
Byłoby lepiej gdybyśmy dali Panu protektorat.
To jest to samo a lepiej brzmi.

RAFAEL

/patrzy nań podejrzliwie, nie zauważył jednak
podstępu, widzi natomiast, że są ustępliwi, decy-
duje więc że trzeba z tego skorzystać/
W takim razie muszę mieć na dodatek Rozalindę!
Ona mnie odmłodzi /wyciąga butelkę i śnie/ Bę-
dę miał potomka!

GABRIEL

Trzeba przedtem - usunąć - Serafina!

MICHAŁ

Jaki rodzaj - unieszkodliwienia - uważacie za
najskuteczniejszy?

RAFAEL

Przez utopienie.

GABRIEL Krzesko elektryczne.

MICHAŁ Powiesimy go.

/zrywają się i skaczą sobie do włosów czy czaszek
Otwierają się drzwi z impetem. Wchodzi Serafin. Za nim Rozalinda, obojętna prawie do końca aktu, jak automat, niosąc na białej, aksamitnej poduszce pompkę rowerową. Za nią skromnie i pokornie, przybierając postawę Uriah Heep - rączki złożone przed sobą, główka nieśmiało pochylona na bok - Pokonary/

Trójka uspakaja się natychmiast/

CHOREM O - co za niespodzianka! Witamy! Witamy!

SERAFIN /kiwa im protekcyjnie głową/ Jakies zebranie?

MICHAŁ Szukam tu fotografii narzeczonej, gdzieś mi zginęła....

GABRIEL Zapomniałem moją buteleczkę z mlekiem...

RAFAEL Zgubiłem tu chusteczkę do nosa....

SERAFIN Świetnie się składa. Ja przyszedłem w sprawach rodzinnych - prywatnych - boć moja to sala /patrzy na nich dobitnie/ lecz skoro już tu jesteście możecie mi złożyć gratulacje! Właśnie wydałem córkę za mąż!

/Architekt odwraca się do nich tyłem/

PANOWIE Aaaa - gratulujemy!

/Sciskają się i całują - nawet między sobą/

/Orkiestra zaczyna parę taktów swego marsza manczowego i urywa, chodzą bowiem tylko o zaznaczenie uroczystej chwili/

SERAFIN /do Rozalindy/ Podziękuj że!

Ukłon się. Słyszysz, jakie biją brawa!

/popycha ją zlekka w stronę foteli/

/Rozalinda robi dyg w kierunku papierowych ludzi/

SERAFIN A to jest prezent ślubny dla mego kochanego Zięcia!

/Bierze pompkę z poduszki i zakłada do otworu przy ubraniu/
 POKONANY Serdecznie dziękuję.

Do czego to właściwie służy!

SERAFIN /z uśmiechem/ Nic prostszego! /zaczyna nadymać,
 Pokonany grubieje w oczach/ O - tak!

POKONANY Dziękuję, gorąco dziękuję!

SERAFIN Ponieważ zjawiliście się w nieoczekiwanej porze-...

może macie chwilę czasu, moglibyśmy powziąć ostateczne

decyzje, co do budowy i skończyć z tym nareszcie!

/ARCHITEKT zwraca się doń pełen nadziei. W międzyczasie

Gabriel cichutko podsuwa się do Pokonanego i nadyma go pomp-

ką. Pokonany uśmiecha się i posyła mu całusa. W chwili gdy

Serafin obejrzał się podejrzliwie - Gabriel i Pokonany patrzą

już w różne strony jakby się w ogóle nie znali.

SERAFIN Naturalnie młody człowieku. Podejmiemy budowę w jak

najbliższym tempie i wykonamy ten Dom dla naszego

ludu.

/Tymczasem Michał podsunął się do Pokonanego i nadyma go.

Pokonany wsuwa mu rękę bilecik, który Michał ukradkiem

przeczyta/

ARCHITEKT Chodzi o to -

SERAFIN Wiem, wiem. Sprawozdanie z dokonanych robót już

otrzymaliście. Plany pana i projekty znamy, cho-

dzi już tylko o małe formalności.

/Rafaël także przybliżył się do Pokonanego. Zaczął nadymać,

lecz nieudolnie mu to idzie, bo nie ma co zrobić ze swoją

laską, która nagle z hałasem upada.

Wszyscy obracają się ku nim. Rafaël zastęga w przerażonym

bezruchu. Pokonany uśmiecha się pokornie i słodko/

SERAFIN Możemy usiedli wszyscy przy stole. Wolę roz-

mawiać bez przeszkód i - mając wsz stkich panów

na oczach. /z zimną wściekłością/ to jest zdaje

się niezbędne -

Siada pierwszy - za nim reszta.

Pokonany stoi pokornie bawiąc się nerwowo pompką/

SERAFIN Ależ proszę Ziecia, Zięć pozwoli z nami, panowie
nic nie mają przeciw temu?

PANOWIE /żarliwie/ Prosimy.

/Pokonany siada boczkiem. Zaznak Serafina, Rozalinda ze swoją poduszką siada za jego krzesłem. Serafin zrywa się, wyrwa jej poduszkę z rąk i podkłada Pokonanemu pod plecy. Pokonany dziękuje uśmiechem pełnym dobrotliwości. Gładzi przebacząco rękę Rozalindy. Ona ostro wyrwyg rękę. Serafin patrzy na nią groźnie. Rozalinda obojętnie podaje Pokonanemu rękę. Ten całuje ją głośno. Gdy przestał Rozalinda dalej trzyma rękę wyciągniętą. Pokonany bierze ją i oddaje ją Rozalindzie. Gdy już nikt nie patrzy, Rozalinda wyciera rękę o suknię.

SERAFIN Chwila jest uroczysta, ze względu na Nowe obrady, w Nowych okolicznościach, i dlatego że przyświecają nam Nowe cele...

/nagle z odległości dochodzą wzburzone okrzyki tłumu
Serafin przerywa i nasłuchuje/

SERAFIN Coś stało się na budowie.

ARCHITEKT Może ja...

SERAFIN To nie pana sprawa. Tym już my się zajmujemy.
Ktoś z nas?..../rozgląda się/ Może.../nie wie
którego wyznaczyć/

MICHAŁ Trzeba żeby ktoś z nas poszedł zobaczyć.

GABRIEL Proponuję byśmy zapytali o to losu. Mam właśnie karty....

/wyciąga z kieszeni/

PANOWIE /niepewnie/ Świetnie.....

ARCHITEKT Ja pójdę, tam się coś mogło stać.

SEFAFIN Pan tu żołanie. Niech pan uważa, bo panu zakneblujemy - usta -

GABRIEL Jeśli się już coś stało, to i tak zapóźno, a jeśli nie, pocóżby pan chodził?

RAFAEL Zresztą teraz jest noc, trzeba przejść koło cmentarza, to nieprzyjemnie.

SERAFIN A pan kolega nam tymczasem powróży i zobaczymy kogo los wskaże.

/Gabriel rozkłada karty - zastanawia się, czyni magiczne znaki, mruczy/

GABRIEL Same piki i asy, wyjątkowy dzień! Ktoś z nas wygra a ktoś przegra.... tylko kto?!

Brunetka wieczorowom porom, w towarzystwie, przybędzie z listem z podróży. No tak, widzę jasno.

/wskazuje na Michała/ Wypadło, że pan kolega pójdzie.... załatwi wszystko pomyślnie... brunetka to znaczy noc, pan jest też ciemny.... podróż, list... prosta sprawa -

MICHAŁ Ależ!

WSZYSCY Karty się nie mylą!

RAFAEL /pojednawczo/ Zresztą pan jest najmłodszy, pan najprędzej tam zdąży pobiec i - powrócić....

SERAFIN Ludzie pana lubią.

GABRIEL Karty świetnie układają się. Niech pan będzie dobrej myśli....

/Michał wstaje niechętnie, rusza w stronę drzwi, nagle zdecydowanie zawraca, napompuje Pokonanego i wychodzi/

SERAFIN /gdy tylko zamknęły się drzwi/ Bezczelny!

GABRIEL Ale dzięki mnie pożyliśmy się go nareszcie!

RAFAEL Zupełnie mu się przewróciło w głowie. Odnoszę - wrażenie, że traktuje siebie jako równego - /ze zgrozą w głosie/ nam samym - !!!

SERAFIN Odrazu uważałem, że dopuszczenie go do naszego grona jest niewskazane.

GABRIEL Jest nie tylko zarozumiały i niedoświadczony, ale do tego głupi.

SERAFIN Zgodziłem się, bo panowie kłedliście na to nacisk, ale uległem czując, że robię niesłusznie.

RAFAEL Co jednak zrobimy na przyszłość?

/chwila, ciszy/

/Od paru chwil Pokonany zaczął zachowywać się bardzo dziwnie wstał - pomacał się po balonie, spróbował się dopompować trochę. zrobił parę ćwiczeń gimnastycznych na wytrzymałość i - przerwał ciszę/

POKONANY /cichutko, ale głos mu rośnie/ Co zrobimy na przyszłość - to może JA powiem!

/Panowie byli tak zaabsorbowani swoją rozmową, że nie zauważyli przygotowań Pokonanego, dlatego spoglądają na niego zdumieni/

ARCHITEKT Panowie błagam was, uważajcie!

POKONANY /ryczy/ Stul pyski! Bo ze mną będziesz miał do czy-nienia !!!

SERAFIN Drogi zięciu...

POKONANY Milczeć, kiedy ja mówię!

/Cisza, wszyscy skurczyli się w sobie. Pokonany rozgląda się po nich tryumfalnie/

POKONANY /zimno i dobitnie/ Za dużo pyskujecie.

Ciągle pyskujecie!

Nie nie robicie tylko pyskujecie!!

/przerażona cisza/

/Bębenki zaczynają terkot jak na Salto Mortale/

Proponuję siebie na przewodniczącego zebrania.

Kto jest za wnioskiem.

/cisza/

Kto jest przeciw.

/cisza/

Dziękuję. Wniosek przyjęto jednogłośnie, wien-
cząc rezolucję aplauzem.

/cisza/

No! Słyszyciel! Aplauzem!

/Panowie klaszczą. bąbenek urywa się/

POKONANY /wskazując na pompkę/ Serafin!

/Serafin zrywa się. Reszta - nie chcą pozostać w tyle,
ciśnie się także/

POKONANY Nie pchać się!

/do chóru/ Wy także!

Ustawić się w ogonku!

/Wchodzi Michał. Spogląda zdumiony/

POKONANY Czego się gapisz?! Do ogonka!

Przez 6 lat umierałem z głodu!

A teraz chcecie aby w dalszym ciągu był chudy!

Widzicie jaki jestem wątki!

Za-gło-dzo-ny!!!

No?! Nie płaczecie?!

/Panowie zaczynają płakać - chór idzie w ich ślady/

Dobrze, dosyć już.

Siadać.

Nie. Ja pierwszy.

/zmienia miejsce. Jest jednak już tak rozdęty, że nie
mieści się w fotelu/

Dajcie mi dwa krzesła.

Prędejj! Czego się gapicie?!

Do cholery!!! Loss!!! Donner Wetter!!!

/Przynoszą mu dwa krzesła. Siada. Daje im znak, że mogą
usiąść/

POKONANY /do Michała/ Co się tam stało?

MICHAŁ Wszyscy pracownicy.....

POKONANY Wstać kiedy mówisz do mnie - i do szanownego generała

/Michał wstaje posłuszny/

MICHAŁ Spotkałem wzburzony tłum, podążający do budowy. Właściwie szli spokojnie, ale nie chciałyby się im w tej chwili przeciwstawić. To tak jakbym miał zamiar stanąć na drodze góry lodowej. Przewodziła im mała czarna kobieta. Szła wolno, bo była stara, a zdawało mi się, że porusza się jak błyskawica. Czarny koronkowy szal zsunął się jej z siwych włosów, które jednak uczesane były zupełnie gładko. Gdy spojrzała na mnie swoimi jasnymi oczami, poczułem, że patrzy ślepiec i mróz xxx przeszedł mi po plecach - ale ona nie była ślepa. Prowadziła tłum z nieomylną pewnością.

POKONANY Co mówili?

MICHAŁ Mówili, że będą pilnować domu, żeby mu się żadna krzywda nie stała.

POKONANY Możesz siadać.

/Siedzi nadęty i myśli/

Musi tam pójść jeszcze jeden i rozkazać, by się rozeszli.

Sami postawimy strażę.

Na ochotnika - kto pójdzie?

Wynagrodzę sowicie.

/Wszyscy milczą, każdy patrzy w inną stronę, udając obojętność. Rafael wyciąga butelkę, Michał ćwiczy trudny jakiś kawałek na fortepianie, Serafin łapie muchy, Gabriel gryzie z przejęciem paznokcie - palec po palcu/

GABRIEL Czy pan pozwoli? /podnosi rękę do góry/

POKONANY Czego?

GABRIEL Nie mogę rościć sobie pretensji, do rozumu, ale właśnie przyszło mi na myśl...

POKONANY No?

GABRIEL Powinien pójść ktoś kto ma autorytet. Naprzykład najstarszy....

RAFAEL /niespokojnie/ Kto jest najstarszy?

MICHAŁ Tak. Ktoś poważny zrobi na nich wrażenie. Pan kolega ma rację.

POKONANY Nie udzielikem ci głosu.

MICHAŁ Przepraszam, myślałem...

POKONANY Dość długo myśleliście, teraz macie słuchać.

SERAFIN Czy mogę drogi zięciu?

POKONANY Tylko mnie nie zięciu

mów!

SERAFIN Właśnie chciałem drogi.... to znaczy - wydaje mi się, że uwaga kolegi Gabriela jest słuszna zupełnie. Im trzeba zaimponować. Któż lepiej to zrobi jak nasz kochany senior Kolega Rafael!

RAFAEL Co? Ja jestem senior?

POKONANY/śmiejąc się/ Nie, ty jesteś junior!

Ale to jest myśl

RAFAEL Ja nie pójdę!

POKONANY /sarkastycznie/ Co proszę?

RAFAEL Nie pójdę. Chcę słuchać o czym będziecie mówić. Tu się decydują sprawy ważne.

GABRIEL Ależ poczekamy na pana.

MICHAŁ Słówka nie piśniemy w pana nieobecności.

SERAFIN Zbyt sobie cenimy pana zdanie.

POKONANY Zaszczyt uspokojenia ludu xxx panu przypadł.

UWAGNIŁYMY Uznaliśmy to jednogłośnie. Prosimy

bardzo..../patrzy nań groźnie/

RAFAEL /ponieważ boi się - ulega/ A nie będziecie o mnie mówić?

GABRIEL Będziemy milczeć jak grób!

/Rafaël wstaje bardzo niechętnie i człapie do drzwi. Odwraca się podnosi palec: "Wymawiam" i wychodzi/

/chwila ciszy/

/Gabriel daje znak by milczeli - na palcach wolniuteczko idzie za Rafaelem, lecz kiedy wziął już za klamkę drzwi raptownie otworzyły się. Rafaël wsunął głowę, Gabriel wysunął swoją i nastąpiło zderzenie/

OBAJ Oj!

POKONANY /do Rafaëla/ No i co? O co chodzi?

RAFAEL /zmieszany/ Ja nic, tego...

Poco on szedł do drzwi.

GABRIEL /obrażony/ Cóż to znaczy? Wyjść nie można bez kontroli?

MICHAŁ Słyszał pan jakie była cisza. Milczeliśmy -

/Rafaël odchodził jeszcze raz. Gabriel wraca na miejsce.

Po-sekundzie milczenia - wszyscy naraz , tworząc harmider/

MICHAŁ Ten stary idiota! Trzeba już raz z nim skończyć!

GABRIEL Ma prawa głosu, a my żadnej z niego korzyści. Jedyna krowa której mleko konsumuje...

SERAFIN Spogląd oblesnie na moją córkę i obraża zarówno ją, mego - zięcia /spogląda przepraszaająco/ jak i mnie!

/Drzwi otwierają się cicho - staje w nich Rafaël z wściekłą miną/

RAFAEL /z pasją/ Mieliście milczeć! Wiedziałem, że nie dotrzymacie słów!

Więcej nie pójdę!!

POKONANY Idź natychmiast !!

RAFAEL Nie pójdę! Nie pójdę! Nie pójdę!

/Niepomny na podagrę tupie nogą/

Oj!!!

POKONANY Wykluczę cię z obrad.

RAFAEL Nawet jak mi pan każe klęknąć na grochu - nie pójdę!

POKONANY /gorząc mu pięścią/ Pożakujesz tego!

RAFAEL /tłumacząc się z płaczem/ Przecież nie jestem już taki młody! Jestem zmęczony! Winnicie szanować moje zasługi - i wiek!

POKONANY Skończ z tym hałasem!

Więc kto pójdzie?!

SERAFIN /podnosząc palec/ Czy można?

POKONANY Tylko coś mądrzejszego?

SERAFIN /czyniąc znak w stronę Chóru/ Może któryś z tych obywateli czcigodnych...

POKONANY Racja...

/wskazując palcem na MU/ Ty. Jesteś mi najbliższy duchem. Powiesz im że mają się rozejść, bo jak nie, to ze mną będą mieli do czynienia.

Skończyła się pyskowana demokracja tych panów.

Ja - DZIAŁAMI

/ze słodkim uśmiechem/ A mieliście już okazję sprawdzić, że umiem działać. Nieprawdaż?!

/Mu wybiega/

Konkluzja jest jedna.

Dom sieje niezgodę.

Z Domem trzeba skończyć.

ARCHITEKT Nie pozwolę!

POKONANY Milczeć! Na ciebie przyjdzie też kolej!

- Coprawda - Domowi zawdzięczam - że siędę tu na tym miejscu /chichocze/ Gdyby nie Bom panowałyby między wami, głupcami, zgoda. A tak, podsunęto wam ten łasy kasek i wzięliście się za żby. Architekt zaprojektuje nory dla pracowników. Nie ten to inny. O nory nikt nie będzie się kłócił. Zaś dla żoneczki i dla mnie zbudujemy szklany domek - na mniejszą skalę - będę was zapraszać na herbatki.

ARCHITEKT Ty podły głupcze! Myślisz że z nimi masz w tej sprawie do czynienia.

POKONANY Zamknąć mu gębę. /wskazuje na Omikronna/ Trzymać go.

/Omikronn jedną ręką chwytając ręce Architekta, drugą zakrywa mu usta. Wpada Mu/

/Mu staje na baczność jak wojskowy - ręce przy szwach - na dany sobie znak/

MU Melduję posłusznie, że byłem i wróciłem.

To nie dla mnie.

Tam musi ktoś pójść mocniejszy

Nie chcieli mnie w ogóle słuchać.

Ta mała czarna jędra im przewodzi.

Oczy jej świecą zielono jak oczy kota.

Gdybym jej dotknął posypałyby się skry - jest cała naelektryzowana.

Zacząłem przemawiać. Mówię: Obywatele!

A ona mach ręką i mnie w pysk.

I co to za ręka??!! mucha nie ręka. Przecież to stara baba. A wybiła mi dwa zęby i jeszcze teraz piecze mnie policzek.

/Wszyscy śmieją się/

POKONANY Ja tam pójdę. Ja zrobię porządek.

/Ogólne radosne, choć dyskretne poruszenie/

A wy mi pary z gęby nie puściecie. Zrozumiano!

Ani mru-mru!

/Wstaje i wychodzi energicznie/

/Na sali martwa cisza. Spoglądają na siebie, ale nikt nie śmie przemówić/

/Wreszcie/

RAFAEL /szeptem/ Moglibyśmy mu zrobić przyjemność...

MICHAŁ /szeptem/ Cicho.

GABRIEL /szeptem/ Niespodziankę?

RAFAEL /szeptem/ Tak. Nauczyć się jakiejś piosenki. Lsurekę wymalować....

GABRIEL Ja wiem. /zaczyna nucić/: Deutschland, Deutschland
XMIER Über alles/

/Próbują śpiewać za nim. Trochę fałszują, ale Gabriel poucza ich i poprawia/

MICHAŁ Klawo!

RAFAEL /głośno/ To ja miałem tą myśl!

GABRIEL Ale ja znałem piosenkę!

MICHAŁ I ja!

/Wchodzi Pokonany/

POKONANY Wy już znów!

Ale to niema znaczenia.

Wydałem rozkaz, który został natychmiast spełniony.

W poza tym sprawę załatwiłem na swój sposób.

Dochodzi północ.

Punkt o 12 zobaczycie.

/do Rozalindy/

Ty pójdz tam teraz i pilnuj. Kazałem im się wszyst-

kim zebrać w zaciętym budynku.

Kiedy powiedziała tej starej robotnicy, żeś moją żoną, krew uderzyła jej do twarzy i zrobiła się czerwona jak rak.

Che-che-che!

No, idź! /Rozalinda wychodzi/

A teraz wy moi panowie. Kazałem wam milczeć?! Tak?! /Gabriel wstaje, daje znak ręką - podnoszą się z krzeseł i zaczynają śpiewać nauczoną piosenkę, fałszywie ale serdecznie, jeden głośniej od drugiego/

Z WIDOWNI II Protestuję!

To jest bezczelność!!

Z WIDOWNI III więc niech się pan wynosi, a nie przeszkadza.

Z WIDOWNI II Właśnie, że nie wyjdę. Najłatwiej być nieobecnym.

Zostaję i protestuję!!

Zamknąć Dyrekcję!!!

CHOR Cásá!

POKONANY /zacierając ręce udobruchany/ Dziękuję panom.

— Dziękuję. Sprawiliście mi niespodziankę, lubię muzykę. Przy wszystkich okazjach.

/Podsłakuje do Architekta/

A ty czemu nie śpiewasz?

/Omikron uwalnia jego ręce i usta/

ARCHIT KT Głupcze! Ja ci zaśpiewam!

POKONANY Ach ty shhweinereli!

Musisz śpiewać!

Masz śpiewać!

/machając pięściami przy twarzy Architekta/

Przecież boisz się mnie!

Przecież ja jestem straszny!

Wszyscy mnie się boją!!!

ARCHITEKT Błazen! Błazen!

POKONANY /coraz głośniej, przekonywując siebie i wszystkich/

Nadmij mnie! W tej chwili nadmij mnie!!

Słyszysz!!!

Musisz w tej chwili zrobić to, bo boisz się mnie!!!

ARCHITEKT /z nagłą decyzją/ Zaraz to zrobię. /chwytając za pompkę i nadyma/-

POKONANY /krzyczy histerycznie, aż chrypie i przechodzi w pisk/

Jestem potężny!

Zawładnę światem!!

Wszyscy się mnie boją!!!

/Architekt nadyma/

ARCHITEKT /spokojnie/ Błazen! Błazen!!

POKONANY /jakby już nie słyszał/ Jestem bóstwem zła!

/i nagle pęka/

/powietrze dzwięcznie i załośnie ucieka z balonu z miaukiem

/Pokonany kurczy się, opada, jest jak mokra guma na podłodze
skończył/

Przedsiębiorcy długą chwilą zdumienia.

WSZYSCY Hurra! Hip-Hip-Hurra!

/ściskają ręce Architekta .

On sam jeszcze jest oszołomiony swoim zwycięstwem.

Muzyka gra marsza tryumfalnego. Przedsiębiorcy wykonują ta-
niec wojenny wkoło Pokonanego. Zapraszają chór, który przy-
łączą się do nich.

Każdy chce postawić nogę na Pokonanym. Jest rochę za ciasno.

SERAFIN Po kolei panowie, w ogonku...

/Chwila ciszy - bębenek zaczyna terkotać jak do jeszcze jed-
nego Sarto Mortale. Każdy po kolei stawia nogę na Pokonanym

podnosząc ręce w pozdrowieniu ku galeriom, zgodnie z przyjętym zwyczajem

Gdzieś bije godzina 12.

Nagle odgłos strasznej detonacji. Światło na chwilę ~~xxxxx~~ zgasło. Wolno rozżarza się./

Z WIDOWNI II Jezus Maria! Pokonany wysadził Szklany Dom w powietrze.

Z WIDOWNI I A tam ludzie i matka.

/światło coraz jaśniejsze. Postacie na scenie zamaryły w bezruchu/

ALFA /do Iota/ To twoja kolej.

IOTA Ani mi się śni.

Rzygać mi się z tego chce.

Niech Kappa to zrobi.

KAPPA Ja tego nie uczynię.

ALFA Ależ musisz. To jest nasz obowiązek.

OMIKRONN Przecież i tak koniec był zgóry przewidziany

IOTA Nie. To jest wprost nieprzyzwoite.

Ja t go nie zrobię.

MU Ale ja chętnie...

KAPPA Ani mi się waży!

ALFA /opanowany/ Wobec tego ja spełnię za was ten przykry obowiązek.

/Pochodzi do Architekta. Zasłania sobie oczy ramieniem i zabija go. Architekt osuwa się na ziemię.

Równocześnie z czynem Alfę wpada na scenę Rozalinda/

ROZALINDA Pokonany rozbił Szklany Dom i matka została zabita.

Kazała odejść wszystkim ludziom i powiedziała, że sama będzie pilnować.

Posłuchali jak zawsze jej rozkazu i dlatego zostali uratowani.

Dała tę kartkę dla Architekta.

/podbiega do leżącej postaci/

Zabili go! Zabili go jeszcze raz!

Najdroższy matka przysyła ci tę kartkę.

Słuchaj! Słuchaj co napisała.

/czyta/

SEKLANY DOM JEST W NIEBEZPIECZENSTWIE

IOTA /zakrywa sobie oczy i mamrocze/

O bogowie, zróbcie żeby wstał!

Błagam was zróbcie żeby wstał!

ROZALINDA Posłuchaj najdroższy!

Matka mówi do ciebie /artykułuje/

że - Dom - jest - w - nie-bez-pie-czeństwie!

Nie rozumiem tego, ale każe mi oddać kartkę.

Słyszysz?!

DOM JEST W NIEBEZPIECZENSTWIE

/Architekt wstaje z wysiłkiem, jakby trochę nieprzytomny jeszcze.

Chór rzuca się sobie w ramiona/

SERAFIN /jakby się nagle obudził/ Panowie zacznijmy obrady. Nowe obrady, na Nową modłę, aby stworzyć Nowe społeczeństwo, dla Nowych celów, Nowymi metodami, dla Nowych ludzi...

RAFAEL /ziewa na głos/ Możebyśmy poszli spać? Jest już po dwunastej.

MICHAŁ Tak. Najwyższy czas. /do Serafina/ Skończysz jutro /wychodzą jakby o wszystkim zapomnieli/

/Architekt i Chór patrzą na nich w zdumieniu/

ALFA Poczekajcie, to przecież nie koniec.

ARCHITEKT Chwileczkę. Dowiem się co im się stało.

/Architekt wychodzi/

Chór przesuwa się ku Proscenium i rozsiada się na stopniach

jakw Przedśłowiu/

/Biała Kurtyna bezgłośnie i wolno opada za nimi/

P O S Ł O W I E

KAPPA W tymakcie mieliśmy bardzo małą rolę.

IOTA Podstawową. Puściliśmy wszystko w ruch.

OMIKRON Nie pozostało nam wobec tego nic innego do roboty jak przyglądać się.

KU Wście, z trudnością, śledziłem to co się wxx d la -
ło.

KAPPA Właściwie trochę za prędko.

LFA Zaczęło się cprawda energicznie, ale później
jakoś rozlało się rozplnęło - nici wysunęły mi
się z rąk, nie mogłem podążyć za wątkiem...

/Na scenę wpada zaaferowany Arch tekt-Autor/

AUTOR Drodzy państwo! Obywatele -

/podbiega do Chóru i milnie zawstydzony/

AUTOR Stała się rzecz straszna!

Wprost nie wiem jak to powiedzieć!

ALFA Smiało. Cóż tak bardzo okropnego mogło się stać!

AUTOR Dostałem adres domu w którym mieliśmy grać.

KAPPA No i poszło zupełnie nieźle...

OMIKRON Jak na pierwszą sztukę -

AUTOR Ale czy nie zauważyliście państwo - obywatele -
że od czasu do czasu coś się rozlało - nie kle-
iło - było trochę nonsensowe...

OMIKRON Jeśli mówisz o logice, to - Młody Przyjacielu -
nie martw się, ale ta strona trochę u ciebie nie-
domaga ...

AUTOR Lecz właśnie o odzi o to, że nie u mnie!
Właście

Wprost nie wiem jak wytłomaczyć!

Fatygowałem tak czcigodnych ludzi - ten adres -

to - to

to był zły adres....

CHOR Jakto?!

AUTOR Okazuje się, że mieliśmy być w domu obok - numer jest niewyraźnie napisany, myślałem że ma być 13, a to było 15...

ALFA Więc tu...

AUTOR /zrozpaczony/ Tu jest dom wariatów!
/długa cisza/

CHOR Niebawem!

OMIKRONN /bardzo wściekły, lecz opanowany/ No wiesz,
młody człowieku -

IOTA i KAPPA /parskają śmiechem/

MU To jest obrażające! Chodźmy stąd!

/wychodzą Autor kłania się im nisko. Chce coś powiedzieć,
lecz niema odwagi.

Zostaje chwilę sam na proscenium.

Nagle z dwu boków wpada 2 zaaferowanych pielęgniarzy/

I PIELĘGNIARZ Czy pan tu był sam?

II " Nikogo tu nie było?

I " Już nie wiem, gdzie ich szukać!

AUTOR Właśnie poszli.

PIELĘGNIARZE Kto?!

AUTOR Obraziłem ich okropnie!

No, grecki chór!

I PIELĘGNIARZ Więc byli tu jednak!

II " Dokąd poszli?!

I " Stanie się nieszczęście!

II " Czemu pan nie dał znać?

I " Trzeba mieć jakieś poczucie obowiązku!

AUTOR Ależ, o co chodzi?!

I PIELĘGNIARZ Przecież gonimy ich od południa!

II PIELEGNIARZ To są nasze najgroźniejsze wypadki!

I " Niech pan Bogu dziękuje, że pan uszedł z
życiem!

AUTOR Panowie! O kim wy mówicie?

II PIELEGNIARZ No, ci przebrani za Greków!

AUTOR Przebrani?

I PIELEGNIARZ Boże! Człowieku, przecież to są wariaci.
Uciekli nam dziś w południe!

/Autor siada bezsilnie na stopniach/

AUTOR Moja pierwsza sztuka -

Jestem zgubiony!!

/Pielęgniarz I do II wskazuje na Autora i stuka się w czo-
ło. Pielęgniarz II przytakuje mu/

PIELEGNIAHZ II /do Autora/ Dokąd więc poszli?

/Autor macha ręką, zbyt zrozpaczony, by odpowiedzieć/

/Pielęgniarze wraszają ramionami - szybko wychodzą/

Za Autorem zasuwają się pocichu Kurtyna, pozostaje tylko
jeden stopień na którym on siedzi.

Z za kurtyny wysuwa się jegomość o medycznym wyglądzie/

LEKARZ Czy już?

MŁODY CZŁOWIEK Tak.

LEKARZ No i co?

MŁODY CZŁOWIEK Beznadziejne.

LEKARZ Mówiłem panu

/siada obok Autora na stopniu/

MŁODY CZŁOWIEK To była ich ostatnia szansa.

LEKARZ Dość niezwykły eksperyment.

MŁODY CZŁOWIEK /triumfując się/ Próbowałem. Chciałem im

pomóc. Mają do tego prawo - jako ludzie.

Wydawało mi się, że jeśli zbiorę ich tu na sali
wszystkie drzwi są przecież strzeżone, niema więc
niebezpieczeństwa -

LEKARZ Mogli się byli pobić między sobą!

MŁODY CZŁOWIEK O to właśnie chodzi!

/wstając do publiczności/ Pokazuję im stek nonsensów, od początku do końca wyśmiewam się z nich a oni - zamiast zareagować, oburzyć się, wybuchnąć, zaprotestować

LEKARZ Jeden protestował,

MŁODY CZŁOWIEK Oo do tego jednego mam nadzieję!

Kto z panów protestował!

/jeden z publiczności wstaje/

Pana jednego może uratuje się.

LEKARZ Reszcie trzeba jak najprędzej nałożyć kaftany i dać zimną kąpiel -

/Lekarz przechodzi przez przejście na Widowni/

LEKARZ /do portierów/ Przygotować kaftany bezpieczeństwa

MŁODY CZŁOWIEK Nie tylko, że się nie oburzyli, kiedy wyśmiewałem się z nich - ale /zrozpaczony/ bili brawo!!! To przecież dowód, że są nieuleczalnie chorzy! Tragiczne!

Z WIDOWNI II /który wciąż jeszcze stoi/ Za pozwoleniem!

Żarty żartami, ale ja chcę wiedzieć, co się stało z Szklanym Domem.

To jest przecież bardzo ważne.

AUTOR To jest niezmiernie ważne!

Budowałem go dla was!

/Kurtyny powoli zaczynają się rozsuwać/

Całą moją wolą - i waszą!

Budowałem!

Trzy razy mnie zabili - i trzy razy powstałem, wciąż silniejszy.

Silniejszy tą wolą, którą zdusiłem w sobie ból.

Czyż nie powiedziano? Gdybyście wiarę mieli -

- to znaczy wolę i moc - góry moglibyście przenieść!!!

A ja chcę! i wierzę że Szklany Dom będzie!!

/Zaciska pięści i tupie nogą/

Chcę! chcę! chcę!

/obraca się tyłem do sceny, siada na stopniu i wali pięścią w podłogę/

Chcę!

Horyzont na scenie rozjaśnia się.

Zapalają się gwiazdy

Z oddali szmerze cicho Koncert Szklanego Domu - coraz głośniejszy.....

Światło gaśnie

K U R T Y N A

Warszawa

4.VI. - 30.VI.46